Nr 94. Kraków. Niedziela 4 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 199

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie. A. Lorette.

Bilans zatargu.

III.

Część tych sum, jakie pochłonęły przygotowania do wojny, wydana na uzupełnienie uzbrojenia i wyekwipowania armii, na nowe działa, amunicyę itp. rzeczy — nie jest stracona. Wydatki te były albo już dawniej przewidziane i uchwalone, miały też zapewnione pokrycie, albo też rychlej czy później byłyby i bez tego zatargu zaciążyły na budżecie armii. Te natomiast sumy, które pochłonęła częściowa mobilizacya, transporty wojskowe, utrzymanie większych sił na pograniczu Serbii i w Bośni — oraz kwoty, które jeszcze wydane zostaną na przywrócenie normalnego stanu — składają się już na właściwe koszta wojenne, których nikt państwu nie wróci. I z sum wydanych na uzupełnienie zaprowiantowania armii część uważać trzeba w pewnej mierze za przepadłą dla państwa. Wobec bowiem nagłości niebezpieczeństwa wojny i koniecznego pośpiechu znaczne zapasy środków żywności i paszy sprowadzono podobno z zagranicy, wskutek czego rolnictwo krajowe żadnej z wydatków tych nie miało korzyści.

Materyalne ofiary są więc bądź co bądź bardzo wielkie — zwłaszcza, jeżeli dodamy nietylko owe 60 milionów, które przyznano Turcyi — lecz także straty, spowodowane bojkotem wyrobów austryackich w Turcyi i chwilowym zupełnym niemal zastojem handlu z Serbią — a dalej niekorzystne oddziaływanie alarmów wojennych na cały ruch ekonomiczny, oderwanie od pracy kilkunastu tysięcy ludzi, lokalne runy na kasy oszczędności i tym podobne następstwa. Straty przemysłu austryackiego na razie jeszcze ściśle obliczyć się nie dadzą, są one atoli zapewne bardzo wielkie, jeżeli komisya parlamentu tureckiego mogła zaznaczyć w swojem sprawozdaniu o ugodzie aneksyjnej, iż właśnie bojkot »wymusił« na Austro-Węgrach owo odszkodowanie finansowe za zabór okupowanych dotychczas prowincyi.

Bez przesady też przypuszczać wolno, że ogólne straty tak skarbu państwa, jakoteż kół bezpośrednio w sprawie zatargu tego interesowanych dosięgną conajmniej 800 milionów, a może i miliarda koron. Droga to cena za dwie prowincye, mało dotychczas produktywne — które nadto już właściwie należały do monarchii austro-węgierskiej.

Skutki tych »kosztów wojennych« objawią się też zapewne już wkrótce w postaci ekonomicznej depresyi, zachwiania się równowagi w budżecie — no i w postaci nowych ceł i podatków. Z oświadczenia ministra skarbu Dr Bilińskiego danego w komisyi Izby panów dowiedzieliśmy się też, że czeka nas szersza »reforma finansowa«, niż najwięksi pesymiści dotychczas przypuszczali, że nastąpi podwyższenie taryf kolejowych i intenzywniejsze »wyzyskanie innych źródeł dochodów państwowych«. A czem to »pachnie« wiemy już z licznych doświadczeń.

Najnieprzyjemniejszym atoli i najniebezpieczniejszym momentem w tym sukcesie Austro-Węgier jest ta okoliczność, że w znacznej mierze zawdzięczać go trzeba »wierności« i »pomocy« sprzymierzeńca północnego, cesarstwa niemieckiego. Cały przebieg zatargu potwierdził w zupełności nasze przypuszczenia i domysły, wypowiedziane zaraz po ogłoszeniu aneksyi — a mianowicie, że cała ta rzekomo »samodzielna« i »śmiała« akcya ekspanzywna Austro-Węgier podjęta i wykonana została w niemałej mierze za radą i namową oraz w interesie Niemiec. Państwu Hohenzollernów ciasno już było i duszno w objęciach pierścienia koalicyi i konwencyi, jaki ukuł wokoło Niemiec król Edward VII. Nadto zaś wskutek rewolucyi konstytucyjnej w Turcyi groziła Niemcom także utrata wpływów, jakie posiadały nad Bosforem. W Berlinie więc postanowiono pierścień ten przełamać a conajmniej rozluźnić, rzucić jabłko niezgody i nieporozumień pomiędzy Rosyę i Anglię — a że to najłatwiej można było osiągnąć przez rozwinięcie rozmaitych kwestyi bałkańskich i wschodnich — więc zapewne nie szczędzono dobrych rad i zachęty w Wiedniu, ażeby Austro-Węgry nakłonić do — naruszenia traktatu berlińskiego przez aneksyę Bośni i Hercegowiny. I zachęta ta, jak się zdaje, wielka rolę odegrała w decyzyi Austro-Węgier co do tego kroku. Oburzenie, jakie wywołał on w Anglii, Francyi zwracało się też nietyle przeciwko Austro-Węgrom samym, lecz głównie przeciwko sprzymierzeńcowi Niemiec, który i w tym wypadku okazał się usłużnym dla polityki i aspiracyi politycznych Niemiec.

Ten manewr niemiecki w pewnej mierze dopiął celu. Wywołał on możliwość wojny ogólnej rychlej, niż to może leżało w planie i zamiarach koalicyi antiniemieckiej; wywołał ją w chwili, w której państwa te na taką ewentualność nie były przygotowane. Nie była do wojny przygotowana zwłaszcza Rosya i wobec iego Niemcom nie trudno było — groźbą i »przyjacielskimi wpływami« powstrzymać jej od czynnego przeciwdziałania aneksyi, zmusić ją do sromotnego wprost odwrotu w połowie drogi. Kombinacye angielskie doznały zaraz na wstępie poważnego szwanku, narażone zostały na porażkę, która na pewien czas pozwoli Niemcom oddychać swobodniej. Berlin na tego rodzaju zakończeniu zatargu zyskał bardzo wiele, więcej niż Austro-Węgry — a zyskał to bez kosztów i bez ofiar. Nadto zaś zapewnił sobie wdzięczność Austro-Węgier, wdzięczność, którą już wyraził Niemcom sejm węgierski, a którą Niemcy zapewne teraz starać się będą wyzyskać dla siebie w sposób prawdziwie krzyżacki. — I ta właśnie strona »sukcesu« austro-węgierskiego mieści w sobie poważne wprost niebezpieczeństwo dla monarchii habsburskiej, o czem jeszcze obszerniej pomówimy.

Dwa zwycięstwa.

Petersburg. 31 marca.

Odnieśliśmy dziś zatem zwycięstwo. Bardzo platoniczne wprawdzie, ale i to dobre w tych ciężkich czasach... Mówię tu o odprawie, danej na dzisiejszem posiedzeniu Dumy przez posła Żukowskiego ministrowi sprawiedliwości Szczegłowitowowi, który w »istinno-ruskim« zapale rzucił Polakom obelgę, mówiąc, iż »zaśmiecają« sądownictwo rosyjskie. Długo zwlekało Koło polskie z odpowiedzią na brutalne wystąpienie ministra. ale lepiej późno, niż nigdy.. Można mu to tembardziej darować, że odpowiedź ta wypadła w bardzo stosownej chwili — gdy cała Duma znajdowała się pod wrażeniem nowej porażki Rosyi..

Tej okoliczności należy też z pewnością przypisać, że w ostrym zatargu pomiędzy przedstawicielem Koła a ministrem, Duma stanęła po stronie Polaków — fakt dotychczas niebywały, a po ostatniem odrzuceniu przez Dumę formuły Koła, żądającej dopuszczenia na posady sądowe w Królestwie Polskiem Polaków — nasuwający pewne refleksye... Dyplomatyczna Cuszima odniosła dorażny skutek w Dumie...

O przebiegu dzisiejszego posiedzenia nie będę pisał obszernie, gdyż treść przemówień znacie z pewnością z telegramów. Podkreślę tylko bardziej znamienne momenty. Fakt pierwszy: Koło polskie (i w tem może tkwi dobra strona brutalstwa p. Szczegłowitowa) po raz pierwszy od czasu istnienia »parlamentaryzmu« rosyjskiego zerwało z tradycyą dyplomatyczno-rękawiczkowych przemówień i zdecydowało się wystąpić wprost przeciw przedstawicielowi rządu. Odpowiadając Szczegłowitowowi poseł Żukowski oświadczył: »Minister sprawiedliwości użył tu wyrazu: »zaśmiecają«. Takie wyrażanie się z trybuny tej jest niedopuszczalne w stosunku do jednostek, tembardziej zaś w stosunku do narodów. Takie wyrażenie przynosi ujmę tylko temu, z czyich ust padło, dlatego też nie będę powtarzał tego wyrazu i nie będę go zwracał ministrowi, bo nie uważam tego za godne siebie.«

P. Szczegłowitow pospieszył z repliką, lecz obelgi bynajmniej nie odwołał, zapewniając jedynie, że najidealniejszy i najlepszy pod słońcem rząd rosyjski »nigdy i nikomu nie rzuca obelgi«. Naturalnie dla pp. Szczegłowitowów cała polityka rządu rosyjskiego w »priwislinskim kraju« jest dobrodziejstwem. Przecież ciągle słyszymy skargi na »niewdzięczność« Polaków. Nie chcą się poznać na »dobrodziejstwach« stanów wojennych, szubienic i »rosyjskiej kultury« (czytaj »obrusienia«!)

W replice p. ministra zaznaczył się przytem moment, który już nie gniew, ale śmiech politowania musiał wywołać... Dyskusya toczyła się w sprawie zaprowadzenia sądów przysięgłych na Syberyi i w północnych guberniach państwa, gdzie tej instytucyi dotychczas niema... I oto p. minister, wyrażając zgodę na zaprowadzenie sądów przysięgłych wśród Jakutów, jednocześnie oznajmił, że Królestwo Polskie do tej instytucyi sądowej jeszcze nie dorosło! Słyszycie państwo! Królestwo Polskie nie dorosło nawet do poziomu półdzikich plemion syberyjskich! Takie »głębokie« zdanie wypowiedział rosyjski minister sprawiedliwości! Tu już można tylko uśmiechnąć się z politowaniem nad p. Szczegłowitowem i nad państwem, którem na nieszczęście ludów rządzą tego rodzaju ministrowie...

Naturalnie, nie było dotychczas w Dumie żadnego »historycznego« posiedzenia, w którem by nie odznaczył się godnie Puryszkiewicz... Dziś jednakże przeszedł sam siebie... Słowem dostał normalnego szału! Dorwawszy się do trybuny, krzyczał, wywijał rękami, bił pięściami w pulpit! »Poseł Żukowski pozwolił sobie obrazić ministra« — wołał w wściekłym ferworze! I za tę zbrodnię wzywał pomsty... kozaków! »Rosya jest dość silną, aby powtórzyć Polakom r. 31 i 63, ową krwawą Warszawę, którą zapamiętają raz na zawsze — wył poprostu ten »instinno-ruski« poseł...

Szczęśliwy p. Szczegłowitow, że znalazł takiego obrońcę... Ale za to oprócz Puryszkiewicza i jego adherentów ze skrajnej prawicy, cała Duma stanęła po stronie Polaków. Wspaniałą mowę wygłosił Milukow. Warto zanotować jego końcowe lapidarne oświadczenie.

»W chwili — oświadczył Milukow w której grożą tym, których nazywają »inorodcami«, powtórzeniem krwawej łaźni w Warszawie, w tej samej chwili pozwalają cudzoziemcom dyktować prawa państwu rosyjskiemu. Twierdzę, że minister sprawiedliwości ponosi winę owej zmiany tonu, ze skromnego i wstrzemięźliwego naprotestujący i oburzony, którego świadkami byliśmy ze strony obrażonego narodu. W imieniu ludzi rosyjskich zwalam odpowiedzialność za antinarodową politykę i za naszą porażkę narodową, jako wynik polityki tej, na zjednoczony gabinet«.

Rzecz znamienna, że i Październikowcy uważali za stosowne wystąpić z rodzajem deklaracyi! Imieniem tego stronnictwa zabrał głos von Anrep, który w końcu swego przemówienia oświadczył:

»Frakcya Październikowców znajdzie odpowiednią chwilę po temu, ażeby wypowiedzieć się bardziej stanowczo i jasno, znajdzie sposobność wskazania owego narodowego i państwowego punktu widzenia, który być winien nicią przewodnią we wszystkich stosunkach państwa z sąsiadami swymi, z mieszkańcami kresów swoich na gruncie sprawiedliwego uznania istotnych potrzeb ich, zarówno narodowych, jak i kulturalnych«.

Tak więc Październikowcy, przynajmniej w zasadzie, wypowiedzieli się za uznaniem »narodowych i kulturalnych« potrzeb ludności »kresowej«.

Rezultat głosowania był również dla nas pomyślny. Formuła komisyi sądowej, wyrażająca życzenie, aby sądy przysięgłych zaprowadzono i w Królestwie Polskiem, przeszła większością wszystkich głosów, z wyjątkiem »istinno-ruskich« posłów z pod znaku Puryszkiewicza. A należy jeszcze zaznaczyć, że na wniosek Październikowców — z proponowanego przez komisyę tekstu formuły wykreślono zastrzeżenie: »w miarę możności!«

Tak więc Koło polskie odniosło zwycięstwo nad ministrem sprawiedliwości, któremu imponuje »dojrzałość polityczna« i »kulturalna« jedynie... Jakutów.

Z pewnością i tem platonicznem zwycięstwem nie moglibyśmy jednak się p[illegible], gdyby Austrya nie była odniosła [illegible] nego zwycięstwa nad urzędową »[illegible]ekunką« Słowian i jej wodzami w rodzaju Suwerinów i Szczegłowitowów..

Przesilenie w ruchu socyalistycznym.

I.

Przez względnie długi szereg lat, bo niemal od zapoczątkowania praktycznej propagandy socyalistycznej w Austryi, »międzynarodowy« ruch robotniczy pod egidą czerwonego sztandaru kroczył zwycięsko naprzód, zdobywając co roku nowe tysiące niezadowolonego »proletaryatu«, który wprzęgał do rydwanu socyalno-rewolucyjnej »bojówki«. Organy i kongresy socyalistyczne co roku z wielką »pompą« ogłaszały »zdumionemu« światu, że pochodu ruchu socyalistycznego nikt wstrzymać nie zdoła. nie ma bowiem ich zdaniem tamy, którąby stawić mogła skuteczną zaporę rozwojowi socyalistycznych organizacyi robotniczych, i odebrać im potężny urok jedynie prawdziwych »obrońców robotników« — siłą atrakcyjną wobec proletaryatu.

Kto jednak baczniej śledzi rozwój socyalistycznych organizacyi i uwzględnia więcej wymowę gołych faktów niźli napuszyste frazesami mowy socyalistycznych przywód-

H. G. WELLS.

JABŁKO.

— Muszę się od niego uwolnić! wyrzekł mężczyzna, siedzący w końcu przedziału, przerywając nagle milczenie.

M. Hinchcliff podniósł głowę, nie zrozumiawszy dobrze, o co chodzi. Był on dotychczas zagłębiony w kontemplacyę swego płaszcza studenckiego, przymocowanego sznurkiem do walizy, tej zewnętrznej i widzialnej oznaki posady, jaką właśnie otrzymał. Zapisał się na uniwersytet londyński i jechał objąć posadę młodszego nauczyciela w szkole w Holmwood. Spojrzał ze zdumieniem na swego towarzysza podróży z drugiego końca przedziału.

— Czemuż nie miałbym go oddać? — mówił mężczyzna. — Oddać je... czemuż by nie?

Był to człowiek wysokiego zwrostu, o cerze matowej i opalonej. Ręce miał skrzyżowane na piersi, a stopy oparte na ławce. Począł kręcić czarne wąsy, bardzo długie, oczy utkwił w końce trzewików.

— Czemużby nie? — powiedział raz jeszcze.

M. Hinchcliff zakaszlał.

Nieznajomy podniósł oczy — oczy ciemno-szare, bardzo przenikliwe — i w ciągu jednej chwili, być może, spoglądał posępnie na M. Hinchcliffa. Później twarz jego przybrała wyraz zaciekawienia.

— Tak — rzekł zwolna — czemuż by nie? Skończyć z tem raz.

— Niezupełnie pana rozumiem — powiedział Hinchcliff i zakaszlał powtórnie.

Niezupełnie mnie pan rozumiesz, powtórzył mechanicznie obcy, podczas gdy dziwne jego oczy błądziły z M. Hinchcliffa na walizę, skąd zwieszał się ostentacyjnie płaszcz; wreszcie spoczęły na twarzy M. Hinchcliffa.

Pańskie słowa są tak niepowiązane, pojmujesz pan — tłumaczył się M. Hinchcliff.

— Czemużby nie! — powiedział nieznajomy, idąc za swą myślą. — Pan jesteś studentem? — zwrócił się do M. Hinchcliffa.

— Jestem studentem uniwersytetu — powiedział M. Hinchcliff z nieukrywaną dumą, poprawiając nerwowo krawat.

— W pogoni za wiedzą — rzekł nieznajomy.

Zsunął nagle nogi z ławki, oparł dłoń na kolanie i spoglądał na M. Hinchcliffa, jakby pierwszy raz w życiu widział studenta.

Potem podniósł się i zdjął z siatki skórzaną torbę. Nie mówiąc ani słowa, wyjął z niej jakiś okrągły przedmiot, owinięty w srebrny papier. Rozwinął ostrożnie i podał go M. Hinchcliffowi; był to owoc złotawo żółty, niesłychanie miły w dotknięciu.

M. Hinchcliff siedział na miejscu z ustami i oczami szeroko otwartemi. Nie usiłował wziąć tego przedmiotu, choćby go nawet o to proszono.

— Jest to — rzekł dziwaczny nieznajomy, rozciągając słowa — jabłko z Drzewa Wiadomości. Przyjrzyj mu się pan: małe, błyszczące, śliczne... Wiadomości... i dam je panu.

M. Hinchcliff przez chwilę wytężył umysł, potem znalazł wytłómaczenie zagadki: waryat — przeniknęła myśl, rozjaśniająca sytuacyę; łagodny waryat. Spuścił głowę.

— Jabłko z Drzewa Wiadomości? — rzekł — spoglądając na owoc i udając zaciekawienie. — Czemuż pan sam go nie zje?... A zresztą, w jaki sposób dostało się ono panu?

— Ono nie więdnie nigdy! Mam je już od trzech miesięcy, a zawsze jest błyszczące, gładkie, dojrzałe i nęcące, jak pan widzisz.

Oparł rękę na kolanie i spoglądał w zamyśleniu na jabłko, potem począł je napowrót owijać w papiery, jak gdyby zmienił swój zamiar.

Jakże pan do niego doszedł? — zapytał M. Hinchcliff — i skąd pan wiesz, że jest to owoc z Drzewa Wiadomości?

— Kupiłem ten owoc — odparł obcy — przed trzema miesiącami za łyk wody i kromkę chleba. Człowiek, który mi go ustąpił, gdyż starania moje uratowały mu życie, był Armeńczykiem. Armenia, ten cudowny kraj! najpierwszy ze wszystkich, gdzie zatrzymała się arka Noego, więziona do tej chwili wśród lodów góry Ararat! Człowiek ten, mówię, uciekając wraz z innymi przed Kurdami, przeniknął w głuche zakątki górskie, zakątki, których nie zna nikt na świecie. Uciekając przed pogonią, dostali się w dolinę pomiędzy szczytami. Rosły tam zielone trawy o źdźbłach, jak ostrza i roździerały, cięły bezlitośnie każdego, co ośmieliłby się je deptać. Kurdowie byli tuż za niemi, i nie pozostawało im innego środka ocalenia, jak zanurzyć się w tych trawach, a najgorsze było to, że droga, którą znaczyli własną krwią, naprowadzała Kurdów na ich ślady. Wszyscy zostali zabici, ocalał tylko ów Armeńczyk i drugi jeszcze. Słyszał krzyki i jęki swych towarzyszy i chrzęst traw wokół prześladowców, ponieważ trawy dosięgały nieledwie wzrostu człowieka. Słyszał wołania i złorzeczenia, a gdy wreszcie zatrzymał się, dokoła panowało milczenie. Biegł przed siebie, aż wreszcie natrafił na zaporę skał ponad przepaścią i zobaczył za sobą trawy w płomieniu i dymy, unoszące się, jak zasłona pomiędzy nim, a jego wrogami.

Nieznajomy zamilkł.

— Doprawdy? — powiedział M. Hinchcliff — a potem?

— Stał tak poraniony i poszarpany przez kolące trawy, opierając się o rozpalone od słońca skały i patrząc na idące nań dymy pożaru. Nie śmiał tam pozostać. Niczem była dlań śmierć, ale męczarnia!... W dali, poprzez dymy dochodziły go skargi i krzyki. Krzyczały kobiety. Rzucił się w wąwóz pomiędzy skałami, gdzie rosły krzaki o suchych gałęziach, sterczących, jak kolce wśród liści, i ukrył się w kolebie. Spotkał tam swego towarzysza, pasterza, który również zbiegł przed rzezią. Przenosząc zimno, głód i pragnienie nad okrucieństwo Kurdów, przebiegali szczyty pokryte śniegami i lodowcami. Błąkali się tak w ciągu trzech długich dni. Trzeciego dnia mieli wizyę. Myślę, że ludzie wygłodzeni, niejednokrotnie miewają wizye, ale w danym wypadku pozostał ten owoc. Opowiadanie to słyszałem z ust górali, co znali legendę. Było to wieczorem, w godzinie, gdy liczba gwiazd wzrasta; schodzili ostrożnie zboczem oślizgłych skał, wychodzącem w olbrzymią ciemną dolinę, gdzie rosły drzewa dziwacznie pokręcone, a z drzew tych zwieszały się kulki błyszczące, jakby szklane, o niezwykłym blasku, okrągłe i żółte. Nagle dolina rozświetliła się złocistem światłem, nadchodzącem z daleka, z odległej dali — ukazując drzewa niekształtne i czarne, jak noc i rzucając na zbocza i szczyty złote odblaski. Widząc tę wizyę, a znając legendy górskie, byli pewni, że mają przed sobą Eden, lub też drogę do Edenu i padli twarzą na ziemię, jak ludzie rażeni na śmierć... Gdy ośmielili się wznieść oczy, dolina znowu tonęła w ciemności, potem zapanowała jasność, przejrzysta jak bursztyn... Na ten widok pasterz zerwał się na nogi i z wielkim krzykiem począł z całych sił biedz ku światłu, ale drugi był zbyt przerażony, by iść za nim. Stał odurzony, nieruchomy, przerażony, spoglądając na towarzysza, zdążającego ku światłu. Zaledwie pasterz począł biedz, rozległ się huk, jakby od pioruna, nad doliną powiały niewidzialne skrzydła i niewypowiedziana trwoga objęła przestworze; człowiek, od którego otrzymałem jabłko, opowiadając mi o tem, rozglądał się jeszcze bojaźliwie wokoło, jakby szukając, którędy uciec. Wdrapał się na zbocze tak szybko, jak tylko mógł, podczas gdy wrzawa szła za nim, oparł się o jedno z tych karłowatych drzew, a jeden dojrzały owoc spadł mu w rękę: ten właśnie. W mgnieniu oka otoczył go szelest skrzydeł i huk gromów. Upadł i zemdlał, a gdy odzyskał zmysły, znalazł się wśród poczerniałych i dymiących rumowisk swej wioski, gdzie wraz z innymi udzielałem pomocy rannym. Wizya? Jednak trzymał jeszcze w zaciśniętej ręce złocisty owoc z drzewa. By[illegible] wielu innych ludzi, co znali legendę, [illegible] dzieli, czem jest ten nieznany owoc.

Zamilkł.

— I oto on — rzekł po krótkiem [illegible]czeniu.

Była to zbyt niezwykła opowieść jak na przedział trzeciej klasy kolejki Surrey. Można było sądzić, iż rzeczywistość jest tylko przesłoną fantastyczności, a tutaj fantastyczność była zbyt wyraźna.

— Czyż być może! — było to wszystko, co znalazł w odpowiedzi M. Hinchcliff.

Legenda — mówił dalej obcy — głosi, że gęstwina karłowatych drzew, rosnąca wokoło ogrodu, powstała z jabłka, które Adam trzymał w dłoni, gdy Ewa i on zostali wypędzeni z raju. Poczuł coś w swem ręku, spostrzegł nawpół zjedzone jabłko i odrzucił je z gniewem daleko. Odtąd rosną drzewa tam, w tej opuszczonej dolinie, otoczonej wiecznymi śniegami, u wejścia do której trzymają straże ogniste miecze aż do dnia sądu.

— Sądziłem — rzekł M. Hinchcliff — że wszystkie te opowieści to baśnie... parabole raczej. Czyż... chcesz pan utrzymywać, iż tam w Armenii...

(Dokończenie nastąpi.)

ców i tyrady artykułów socyalistycznej prasy — ten w ostatnich latach zauważyć i stwierdzić musiał coś wręcz przeciwnego: **przesilenie i gwałtowne cofanie się w rozwoju ruchu socyalistycznego.** Ostatnie lata wydają się punktem zwrotnym dla „czerwonych“ organizacyi, zwrotem, wskazującym, że wśród szerokich mas ludności roboczej wszystkich narodów w Austryi następuje prędzej niż się spodziewano pewnego rodzaju **otrzeźwienie umysłów i reakcya przeciw socyalistycznej propagandzie** i to w formie masowej dezercyi robotników z kadrów socyalistycznych związków zawodowych.

Organizacye zawodowe robotnicze — to podstawa wszelkiej akcyi politycznej i społecznej socyalnej-demokracyi. Rozwój ich lub upadek jest nieomylnym prawie barometrem wpływu myśli socyalistycznej na szerokie masy ludu roboczego, siły jego przywiązania do »Czerwonego sztandaru«.

W ostatnich latach stwierdzić należy absolutne cofanie się zawodowego ruchu socyalistycznego w Austryi. Dla ilustracyi tego naszego twierdzenia podajemy szereg danych statystycznych, zaczerpniętych z oficyalnych sprawozdań Związków socyalistycznych. Zaczniemy od sprawozdania centralnej komisyi wszystkich zawodowych organizacyi socyalistycznych w Austryi, z którego wyjęte dane statystyczne przedstawiają nam ich rozwój w następującem świetle cyfr:

w roku	zyskano członków	procentowo
1903	19.487	14·41
1904	34.456	25·82
1905	133.978	70·85
1906	125.171	38·74
1907	60.000	13·39

Za rok 1908 nie ogłoszono dotychczas szczegółowego sprawozdania. Lecz pisma socyalistyczne fachowe już od dłuższego czasu przygotowują ogół członków jeszcze na większą niespodziankę — donosząc półgębkiem, **że związki socyalistyczne w Austryi w roku 1908 straciły przeszło 8000 członków**, w porównaniu z ich liczbą z końcem roku 1907.

Jak powyższe cyfry wymownie wykazują, socyalistyczny ruch zawodowy robotniczy — podstawa partyi socyalno-demokratycznej — w ostatnich latach — cofa się na całej linii. Przywódcy jego i prasa socyalistyczna stara się tłómaczyć ten wielce ujemny dla nich objaw już to **agitacyą wyborczą i zaniedbaniem spraw zawodowych robotników**, albo też przesileniem ekonomicznem, wreszcie brakiem odpowiedniego między robotnikami materyału organizacyjnego. Tłómaczenia te jednak nie wytrzymują żadnej krytyki i obliczone są tylko na zakrycie przed oczami pozostałych członków **właściwych** przyczyn cofania się organizacyi socyalistycznych, o których później pomówimy.

Przypatrzmy się teraz bliżej upadkowi niektórych pojedyńczych związków zawodowych, należących do »centralnej komisyi zawodowej« w świetle ich własnych sprawozdań za rok 1908 i lata poprzednie.

Jedną z bardzo potężnych organizacyi socyalistycznych w Austryi była do ostatniego czasu **»Unia górników«**, skupiająca wcale pokaźny procent robotników górniczych z całej Austryi. Głównego kontyngentu członków dostarczało »Unii« zagłębie węglowe **karwińsko-ostrawskie**, gdzie po upadku rozmaitych lokalnych organizacyi socyalistycznych przed kilku laty założono jej placówki. Zagłębie karwińsko-ostrawskie razem z zagłębiem krakowskiem stanowi dla »Unii« osobny okręg organizacyjny, z którego zarząd ogłasza osobne sprawozdania — niezależnie od sprawozdań ogólnych. Sprawozdania »Unii« ze wspomnianych wyżej okolic są dla nas tembardziej interesujące, ze dotyczą one rozwoju socyalistycznej organizacyi wśród robotników przeważnie **polskich na ziemi polskiej**. Otóż ruch organizacyjny w tym okręgu przedstawia się wedle cyfr sprawozdania socyalistycznego następująco:

»Unia górników« założoną została we wspomnianych wyżej okolicach po roku 1900 i liczyła tamże:

W d. 1	października	1904 r.	2.500	członków
» 1	»	1905 »	7.466	»
» 1	stycznia	1906 »	11.520	»
» 1	»	1907 »	18.219	»
» 14	lipca	1907 »	21.304	»
» 1	stycznia	1908 »	15.777	»
» 1	»	1909 »	12.551	»

Wymowne to cyfry! Stwierdzają one aż nadto dobitnie **cofanie się »Unii« socyalistycznej**, gwałtowny zanik jej popularności i wzięcia wśród »proletaryatu« polskiego, który widocznie stroni od niej coraz bardziej, gotując jej grób... bankructwa. W bezpośrednim związku z powyższemi cyframi stoi fakt zwinięcia socyalistycznego sekretaryatu robotniczego w zagłębiu krakowskiem, ogłoszony w jednym z ostatnich numerów oficyalnego organu »Unii« »Górnika« i zupełny tu upadek zawodowej organizacyi socyalistycznej.

Ruch zawodowy chrześcijańskich robotników.

Biała. Onegdaj, we czwartek 1 b. m. odbyło się w domu Czytelni polskiej w Białej bardzo liczne zgromadzenie polskich robotników z Bielska-Białej, zwołane przez miejscowych mężów zaufania krakowskiego związku zawodowego. Zgromadzenie zagaił p. **Bubak**, przewodniczył p. **Gąsiór**. Referował p. **Holeksa**, red. »Postępu« z Krakowa.

Mowca w obszernym referacie wyjaśnił najpierw cel zwołania zgromadzenia, następnie położenie robotników bielsko-bialskich, cele i zadania Polskiego Związku zawodowego oraz jego stosunek do innych organizacyi robotniczych chrześcijańskich. Celem zgromadzenia zwołanego jest uświadomienie robotników miejscowych o konieczności organizacyi i założenie w Białej placówki chrześcijańskiej organizacyi krakowskiej. Dotychczas panowały na terenie robotniczym Bielska-Białej głównie dwie organizacye: chrześcijańska niemiecka, z siedzibą w Wiedniu i socyalistyczna, międzynarodowa, należąca również do Wiednia. Po za temi dwoma organizacyami istnieją i działają jeszcze robotnicze stowarzyszenia lokalne, — wśród robotników polskich Związek chrześcijańskich robotników i robotnic, który jednak jako stowarzyszenie lokalne większego wpływu na ogół robotników nie wywiera. Przed dwoma laty z górą założoną została w Bielsku-Białej dla polskich robotników filia chrześcijańskiej organizacyi niemieckiej z siedzibą w Wiedniu. Organizacya ta z przyjętych zobowiązań materyalnych wobec robotników polskich wywiązywała się rzetelnie, nie uwzględniała jednak, a nawet ignorowała **prawa narodowe** członków Polaków, wskutek czego między grupą polską a grupą niemiecką tej organizacyi przychodziło do częstych scysyi, a w ostatnim czasie prawie do zupełnego rozłamu.

Wskutek nieporozumień i zatargów na tle narodowościowem członkowie Polacy w bardzo znacznej liczbie zaprzestali płacenia wkładek, usunęli się od czynnego życia w organizacyi, której miejsce w znacznej mierze zajęła **dezorganizacya**, która w ostateczności wychodziła na korzyść międzynarodowej i antichrześcijańskiej organizacyi socyalistycznej. Wobec takiego stanu rzeczy robotnicy polscy zwrócili się do Polskiego Związku zawodowego z siedzibą w Krakowie z wezwaniem do energicznej organizacyi robotników bielsko-bialskich pod swoim sztandarem. To się z dniem onegdajszym stało.

Po omówieniu położenia robotników bielsko-bialskich i szczegółowem objaśnieniu celów i zadań naszej organizacyi, skreślił mowca jej stosunek do istniejących na miejscu organizacyi chrześcijańskich. **Stosunek ten z naszej strony będzie przyjacielskim.** Chcemy wspólnie dla dobra robotników pracować, **ze szczególnem uwzględnieniem interesów robotników polskich**, wspólnie walczyć o ich prawa i wspólnemi siłami zwalczać ich wrogów: **kapitalizm i socyalizm**. Organizacyę naszą zakładamy nie po to, żeby wnosić waśń między chrześcijańskich robotników polskich, ale po to, żeby ich podnieść materyalnie i moralnie, wywalczyć dla nich uznanie ich praw narodowych i zdobyć dla nich ogólnie lepszą przyszłość.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. **Ruda**, współredaktor »Wieńca Pszczółki«, Kuś, Urbaniec i inni. Wszyscy sympatycznie powitali założenie placówki organizacyi krakowskiej. W końcu wybrano prowizoryczny zarząd i zebranie zamknięto.

Z letniej stolicy Polski.

Zakopane, 2 kwietnia.

Poważne niebezpieczeństwo.

Tatrom, a w szczególności Zakopanemu poważne grozi niebezpieczeństwo. Oto — jak nam z Nowego Targu donoszą — jakieś wiedeńskie konsorcyum żydowskie zamierza założyć w Zakopanem wielki zakład dla chorych dzieci żydowskich. W tym celu było niedawno dwóch delegatów z Wiednia, którzy jeździli po Zakopanem i okolicznych gminach, poszukując odpowiedniego gruntu lub gotowych budowli. Szukali w jednym kawałku **3 do 5 morgów** leśnego gruntu. Pośrednikiem i doradcą jest pewien Żyd, adwokat z Nowego Sącza. Nie można się tylko było dowiedzieć, czy ci delegaci, którzy szukali i oglądali różne budowle i grunta w Zakopanem, byli wysłannikami fundacyi Hirszowskiej, czy też jakiego innego żydowskiego towarzystwa. Działają bowiem bardzo ostrożnie, a przytem sprytnie.

Aż dreszcz przechodzi na samo wspomnienie, że taki zakład żydowski miałby powstać w Zakopanem, a jednak możliwość jest wielka, bo obecnie odpowiednie realności względnie grunta nabyć mogą dosyć łatwo, jeżeli tyko się uprą przeprowadzić zamiar do skutku. Ktoś atoli powinien czuwać nad tem, by nie dopuścić do tego, jeżeli nie władze rządowe i autonomiczne, to obywatelstwo miejscowe powinno zaprotestować. Już straciliśmy Szczawnicę, teraz chcą nam wydrzeć Zakopane. Należy raz tym natrętnym przybyszom powiedzieć: wara, dosyć, ani kroku dalej.

Bardzo smutną byłoby rzeczą, gdyby się sprawdziła wiadomość, że jeden z lekarzy, katolik, pomaga Żydom w urzeczywistnieniu zamiaru, mając przyrzeczone kierownictwo przyszłego zakładu.

Nie odmawiamy Żydom »prawa wilegiatury« w naszych zakątkach górskich, lecz stanowczo musimy się zastrzec, by najcelniejsze polskie środowiska klimatyczne służyły za teren panoszenia się internacyonalizmu żydowskiego, stwarzając tym sposobem wybitne placówki germanizacyjne. Obawiamy się słusznie bowiem, iż gdy z jednej strony zabierają się do Tatr Prusacy w osobie ks. Hohenlohego, który zamierza kupić dobra Poronińskie, z drugiej zaś internacyonalna fundacya Hirszowska chce założyć stałą siedzibę żydowską najpierw w formie zakładu dla dzieci żydowskich, poczem poszłyby naturalnie inne zakłady żydowskie — przyszłość Zakopanego byłaby poważnie zagrożoną. Tatrom i Zakopanemu otwierają się widoki wspaniałej przyszłości i rozwoju, nic więc dziwnego, że Żydzi zaczynają tam się pchać całą siłą, całemi gromadami z kapitałem i ze swą niemczyzną.

My natomiast narzekamy i śpimy. Póki czas, obudźmy się z letargu, aby nie było zapóźno.

Wodociągi.

Wodociągi w Zakopanem, o ile były niezbędne dla rozwoju i wzrostu tej pierwszorzędnej naszej polskiej stacyi klimatycznej, o tyle stały się poniekąd plagą dla gminy i właścicieli domów, połączonych z wodociągiem gminnym. Gmina tej zimy miała ogromny kłopot, bo zamarzło przeszło 40 studzień publicznych. Trzeba było rozkopywać chodniki, odmrażać, naprawiać a ponieważ przedsiębiorcy Rodakowskiemu skończyła się gwarancya, przeto gmina cały wydatek musi ponieść z własnych funduszów. Zamarznięcie studzien wskazuje na to, że użyty system pomp jest niewłaściwy i że przedsiębiorca nie liczył się z klimatem i stosunkami górskiemi.

Gmina natomiast chcąc straty powetować, ciśnie biednych właścicieli domów, will i zakładów, nakłada **wysokie** opłaty i **ściąga je za cały rok z góry**, co nie jest praktykowanem **nigdzie** w Europie, a przynajmniej w żadnem cywilizowanem mieście. Jeżeli kto niechce **z góry** zapłacić za wodę, to mu grożą zamknięciem wodociągu. Żadne protesta nie pomagają, bo u nas zarząd gminny jest samowładny, a p. starosta z Nowego Targu widocznie nie zna tych praktyk gminy zakopiańskiej; gdy je pozna, to może zechce pouczyć pana wójta, że za wodę wszędzie **płaci się po upływie półrocza lub całego roku**, podobnie jak się płaci za gaz lub za prąd elektryczny.

Z drugiej strony należałoby zbadać, czy wogóle właściciele realności w Zakopanem są obowiązani **do podwójnych** opłat za wodę, płacą bowiem 20 procent dodatku do podatków rządowych na wodę, a oprócz tego gmina nałożyła **osobną** opłatę gminną za wodę, która wynosi znaczne sumy, bo nawet przewyższające 20 procent dodatku. Gdy budowano wodociąg, zaręczał zarząd gminny i urzędnicy Wydziału krajowego, że właściciele realności płacić będą **tylko 20 proc. dodatku** od podatków i za to będą mieli wodę, tymczasem okazało się, że to był tylko wykręt. — Właściciele realności zatem powinni zwrócić się do p. starosty, aby ich wziął w obronę i jeżeli się okaże, że się dzieje krzywda, aby nie pozwolił krzywdzić nikogo.

Nasze miasteczka.

Dąbrowa (koło Tarnowa) d. 28 marca.

Od jednego z przyjaciół pisma naszego otrzymujemy list, w którym autor kreśli wprost nie do wiary podobny obraz stosunków i warunków naszych miasteczek prowincyonalnych, w których z jednej strony ciemnota i barbaryzm, z drugiej niedołęstwo i brak dobrej woli walczą ze sobą o lepsze. Oto, co pisze nasz informator:

W styczniu b. r. wybuchła tutaj szkarlatyna i zabrała kilka ofiar z pomiędzy dzieci. Dziwnego w tem niby nie było, bo w tak nawskroś zżydziałej miejscowości jak Dąbrowa (Polaków około 600 — Żydów około 3000!) — gdzie pełno niechlujstwa, choroby zaraźliwe co rok grasują. O stosunkach sanitarnych nawet mowy być nie może.

Coś innego natomiast zasługuje na uwagę. Szkarlatyna panowała w styczniu i w lutym. Mimo to szkoła tutejsza była ciągle otwarta, nauka się codziennie odbywała, chociaż w klasach podobno nieraz połowa dzieci brakowała.

Z początkiem lutego zachorował jeden z młodszych nauczycieli, nazwiskiem Jaworski. Z każdym dniem choroba się u niego wzmagała, nie miał mu kto udzielić pomocy. Wydano tylko orzeczenie najpierw, że to szkarlatyna, później, że tyfus plamisty i z daleka od niego stroniono. Wyczekiwano nawet niecierpliwie zgonu do tego stopnia, że na **4 dni przed śmiercią przysłano urzędownie policyanta z karbolem**, by oblał rzekomo umarłego i natychmiast zarządził wyniesienie go z domu.

Dotąd kursuje po Dąbrowie jako curiosum kartka urzędowa c. k. fizykatu z datą **18 lutego** b. r., zawierająca **nakaz dezinfekcyi rzeczy** po ś. p. Jaworskim, który umarł dopiero **20 lutego**!

Udało się przecież rodzicom chorego przekonać gminnego wysłańca, żeby poczekał, bo syn ich jeszcze żyje. I rzeczywiście czulszym okazał się sługa gminny niż synowie eskulapa, którzy mimo usilnych próśb o ratunek ze strony rodziców, chorego bez litości odstąpili. Komiczne dotychczas krążą opowiadania o p. K. i p. M. jak z pozatykanymi watą nosami i uszami przypatrywali się choremu z przedpokoju, bojąc się zbliżyć do niego. Czy u ś. p. nauczyciela Jaworskiego był tyfus plamisty, to także wielkie pytanie wobec następującego faktu:

W kilka dni później po wyżej wspomnianym wypadku zachorowała inna osoba w Dąbrowie. Nieubłagany c. k. eskulap wydał bez wahania kategoryczne orzeczenie, że i tutaj tyfus plamisty i zabronił wstępu do domu, przybiwszy na drzwiach kartę z zakazem.

Mąż chorej świadom postępowania tego pana ze ś. p. Jaworskim nie dał za wygrane. Zakazu jego nie usłuchał, lecz wezwał do chorej innego miejscowego lekarza p. G., a ten zbadawszy ją sumienie, orzekł, że niema wcale tyfusu plamistego. Tego samego zdania był drugi lekarz, wezwany z Tarnowa.

Dzięki troskliwej opiece p. G. chora jest dzisiaj rekonwalescentką wbrew opinii p. K., co ją chciał gwałtem i to urzędownie uśmiercić. Sprawę tę odesłał mąż chorej do **Namiestnictwa**.

Z powodu choroby śmiertelnej nauczyciela ś. p. Jaworskiego zamknięto nareszcie szkołę dnia 15 lutego po niewczasie, bo szkarlatyna prawie wygasała. Obecnie po upływie **6 tygodni szkoła jeszcze zamknięta** i nie wiadomo, kiedy będzie otworzona, mimo, że **o chorobach zaraźliwych już dawno nikomu się nie śni**. Możeby wyższa władza szkolna wglądnęła w tę sprawę i zbadała powody takiego postępowania.

Z powodu **zżydzenia** tutejszego miasta stosunki są opłakane, niepodobna wszystkiego odrazu opisać. Wystarczy wspomnieć np. o domie dla zakaźnych. Jest to poprostu urągowisko z wszelkich przepisów sanitarnych. W tej kazamacie chciano zamknąć rodziców ś. p. nauczyciela Jaworskiego po jego pogrzebie, co wywołało ogólne oburzenie.

Tutejsi mieszczanie jęczą w szponach żydowskich. Nadzieja chociaż częściowego wyrwania się z tych szponów wstąpiła w nich, gdy usłyszeli, że ma powstać polski związek **chrześcijańsko-socyalny**. Niestety! niektóre czynniki sprzeciwiły się temu. Świadczy to najlepiej o ich zależności od Żydów. Zarząd Związku chrześc.-socyalnego nie powinien mimo to zwlekać, lecz na własną rękę spróbować, może się mu uda cel osiągnąć, bo większość jest przychylna.

Z sali koncertowej.

Wielce szanowny panie Radco!

Zaszczycony na koncercie Selmy Kurz krótkiem, lecz pełnem treści przemówieniem pana Radcy, pragnąłem odpowiedzieć na koncercie pani Korolewicz-Waydowej. Przełamałem był wrodzoną nieśmiałość, chęć zrobienia karyery, zwyczaj podlizywania się tak zwanym »figurom«, ukrywania myśli, zawijania słów, już z natury swej miękkich — w watę — i wszystko nadaremnie! Albowiem pan Radca nie raczyłeś zaszczycić tego koncertu swoją obecnością, idąc za przykładem kanału, chederów, zakładu czyszczenia miasta, naszego Doży, naszych wicedożów i Izby hadlowej. Na tej więc drodze ośmielę się rzec: guzik, dwa guziki, tuzin guzików! Nie, panie Radco! Nie umiłowanie sztuki sprowadziło liczne, a dystyngowane, rzesze na koncert pani Kurz. Na sztukę gwiżdżemy, poczynając od pana Radcy, a kończąc na powożącym fortepianem pana Kosobuckiego i innych dygnitarzach. Gwiżdżemy również na wszelkie usiłowania jednostek, dążących do stworzenia atmosfery artystycznej. Bo jesteśmy jako cymbał brzmiący, jako mokra szmatka, jako liście jesienne przez wiatr gnane, jako nędzna wierzba na bagienku, **która** sobie wyobraża, że **żyje**, dlatego, że... **sterczy**, nikomu, do niczego, nie przydatna.

Smutno, panie Radco, smutno! Dajmy pokój wzajemnemu obełgiwaniu się. Porzućmy wyjątkowo dystynkcyę i spójrzmy prawdzie w oczy. Raczyłeś pan Radca niejednokrotnie utyskiwać na brak dobrej orkiestry »naszej«. Gdyby... ach, wtedy! Otóż zjawia się człowiek, który usiłuje tę orkiestrę stworzyć. Nie widziałem pana Radcy ani na pierwszym, ani na wczorajszym koncercie pana Czyżowskiego. Czy dobrze słyszałem? Pan Radca pyta, czy ta orkiestra gra równie dobrze, jak orkiestra konserwatoryum paryskiego i czy pan Czyżowski dyryguje tak dobrze, jak Nikisch? Mój Boże! więc to nie tylko u głupców zdarza się zadawanie głupich pytań? Ośmielę się zapewnić pana Radcę, iż pierwszym warunkiem by orkiestra krakowska grała równie dobrze, jak paryska, jest wogóle... by istniała. A nie może istnieć, jeżeli pan Radca o jej istnieniu nie będziesz chciał wiedzieć. Pan Czyżowski ma złudzenia, bo nie ma zaszczytu znać pana Radcy. Ale ja mam zaszczyt znać od bardzo dawna kopy kóp panów Radców na całym obszarze ziem polskich i kopy kóp „dusz“ (**utarty sposób mówienia**) tego samego — szlachetnego — autoramentu. I dlatego wołam: guzik!

Te »dusze« łaknęły, łakną i łaknąć będą... wszelkiego rodzaju selmokurzowstwa — wyłącznie. Dusze rzeczywiste, wobec tamtych, są kroplą wobec oceanu. Nie zdołają one utrzymać orkiestry stałej, lub wypełnić sali, gdy powiedzą: **nie!** panowie Radcowie, kahał, chedery, zakład czyszczenia miasta, Doża, wice-dożowie, izba handlowa oraz inne kacyki, których imię — milion. Nie pomoże w tym wypadku artyzm tak wielkiej, europejskiej miary, jakim jest śpiew pani **Korolewicz-Waydowej**. »Duszy« pana Radcy odpowiada jedynie 56 sekundowy tryl pani Selmy. Pan Radca wiesz, na co »wypada« chodzić, a co można zignorować. Pan Radca jesteś mężem spiżowym i nie dla tego piszę, bym się łudził, że zdołam w czemkolwiek poglądy Jego zmienić, ale by postawić kwestyę jasno, by śmiałków przestrzedz: nie ruszajcie się z miejsca; każdy krok narazi Was na złamanie karku. Zbytecznem jest chcieć tutaj wogóle coś stworzyć, bo tu wogóle nic istnieć nie może. Dowody? Dzisiaj zastanowimy się nad jednym tylko, ale starczącym za tysiące. Czy pan Radca słyszał kiedykolwiek, by istniał na kuli ziemskiej naród, do tego stopnia przekonany o niezdolności do przyzwoitego postępowania jednostek, z których się składa, że aż ustanawiający rodzaj żandarmeryi, mającej za zadanie utrzymywać te jednostki na drodze przyzwoitości? Czy pan Radca słyszał o »Strażach« niemieckich, francuskich, angielskich, szwedzkich, chińskich i t. d.? »Straż polska«, której zadaniem pilnowanie, by naród polski nie schodził z drogi przyzwoitości narodowej, jest dla mnie zjawiskiem wprost przygnębiającem. Nikt nie mówi, że jest to rzecz zgoła niepotrzebna. Przeciwnie. Wystawiliśmy więc sami sobie strasznie smutne świadectwo.

Skoro »Straż« istnieje, możeby się zająć raczyła również pilnowaniem dróg, po których chadzają »artystyczne« aspiracye jednostek. Nie chodzi mi tu o pana Radcę: ale pan Radca ma synów, córki, wnuczęta... Jakto? te »dusze« mają odzwierciadlać niewolniczo »duszę« ojca i dziatka i tak »in secula seculorum? Wybaczy Pan Radca: kończę. Zrobiło mi się niedobrze....

Feliks Jasieński.

O modernizmie.

Odczyt J. Eksc. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, jaki wygłosił wczoraj w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego ów znany ze swej szerokiej i wybitnej działalności Dostojnik Kościoła, zgromadził ogromną liczbę słuchaczy tak, że obszerna aula uniwersytecka okazała się nawet za ciasną. Temat bowiem, jaki roztoczył Dostojny Prelegent przed zgromadzonymi słuchaczami, był nader aktualny, bo było nim rozwiązanie kwestyi, »o modernizmie«. Prelegent podzielił swój wykład na dwie części. W pierwszej połowie wyjaśnił i wytłumaczył istotę modernizmu, w drugiej zaś części swego przemówienia poddał krytyce zasady modernizmu i skreślił stosunek jego do nauki i postępu z punktu katolickiego. Modernizm — to kwestya światopoglądu religijnego, chrześcijańskiego. Modernizm — to ów kierunek religijno-społeczny, który wiarę i religię chce uważać tylko za sprawę subjektywnego uczucia, a nie za dogmat rozumu i wyższego autorytetu. Modernizm jest ową nagromadzoną fantazmagóryją, która szuka Bóstwa wśród nas, a nie z zewnątrz nas. Modernizm — to ów powstały ideał w umyśle zakochanego marzyciela, który stoi w sprzeczności z rzeczywistością i ze swym własnym rozumem. Modernizm, to zapożyczana nauka lutra, to nasza przeszła towiańszczyzna, to dzisiejsza poezyą przepełniona młodzieży dusza, to znane dziś programy i ankiety bez czynu i rezultatu.

Modernizm — wyjaśniał Dostojny Referent, jest wstecznictwem w stosunku do katolickiego postępu, jest sprzecznością w stosunku do rozumu i do ulegającemu zawsze w miarę potrzeb czasu ciągłemu rozwojowi katolickiego dogmatu. Modernizm jest kierunkiem napozór religijnym i katolickim, który przyjmuje dogmaty katolicyzmu, ale nie uważa je za »depositum fidei«, ale za emanacyę swego własnego kantowskiego »ja«, które człowieka samego uważa za Boga i za bóstwo jedyne. A swe głębokie myśli, trafne uwagi, dostosowane do stosunków i potrzeb dzisiejszego społeczeństwa, udowadniał Dostojny Referent to wyjątkami z poematów Goethego, to naszych polskich wieszczów i dostrajał je do poszczególnych ustępów encykliki Ojca św. Piusa X »o modernizmie«.

Mowca mówił przez dwie godziny, wśród słuchaczy widzieć można było osoby nie tylko ze świata katolickiego, ale liberalnego, a nawet i antichrześcijańskiego — podobno nawet byli i Żydzi — wszyscy wysłuchali słów Dostojnego Mowcy z uwagą i namaszczeniem. Prawdziwa należy się wdzięczność X. Arcybiskupowi Teodorowiczowi, że raczył zawitać do naszego miasta i w sposób jasny, i niezwykle przystępny poruszyć kwestyę tak aktualną, jaką jest modernizm, który religię uważać chce tylko za sprawę uczucia moralności i za sprawę doświadczenia, a tym sposobem nie wzmacnia moralnych sił społecznych i narodowych i nie buduje, ale niszczy je i rujnuje.

LUŹNE KARTKI.

ŻALE KONIA.

O nienawistny losie, który ludziom w ręce
Ród nasz koński oddałeś ku wieczystej
[męce,
Co nie pomni na pomoc naszą znakomitą,
Wierzą, iż koń jest tylko na to, ażeby
[go bito.

Kopnięciem zaraz z rana wita nas woźnica
I hojniej głód nasz batem niż owsem nasyca,
Choć koń dlań glebę orze i zwozi ciężary,
To wzamian otrzymuje same tylko kary.

Koń woźnicę ubiera i żywi rodzinę
Za garść stęchłego siana, owsa odrobinę,
Spocon dlań krwawym potem litości nie
[budzi,
Gdzież jest wdzięczność na świecie? Nie-
[masz jej wśród ludzi!

Jeszcze dorożkarz taki syt piw, herbat z ru-
[mem
I wiecznie z zamroczonym od wódek rozu-
[mem,
Dla nas żałuje wody, smaga nasze kości,
Dokazując w ten sposób cudów waleczności.

Podczas gdy on odziany w ciepły kożuch
[długi,
To po nas nieokrytych tnie śnieg, deszczu
[strugi,
Mróz mrozi kość do szpiku, gasną ócz
[płomyki
A szkielety ciał naszych błyszczą jak świe-
[czniki.

W ulicach słychać wiecznie tylko świst ba-
[toga,
Gdzie biednemu koniowi zawsze spieszna
[droga,
Po której biedne zwierzę wlecze żywot marny
I Kraków tak wygląda, jak koński dom karny.

Ludzie ciągle strajkują, pragnąc większej
[płacy,
Lżejszej, oraz zmniejszenia trudu, godzin
[pracy,
Nam strajkować nie wolno, choć krwawy
[pot ścieka
Ani nas lżejsza praca ni los lepszy czeka.

Gdy człeka krzywda spotka—sądu w pomoc
[woła,
Bieży do adwokata lub też gwałtu krzyczy,
My, szukając obrońcy próżno do około,
Milcząc znosić musimy mnóstwo krzywd, go-
[ryczy.

Grzbiety praojców naszych niosły do zwy-
[cięstwa
Skrzydlate polskie hufce słynne z cnót
[i męstwa,
Miażdżąc kopytem wroga, dziś wnuk tych
[Sarmatów
Prześcignął okrucieństwem dla nas sro-
[gich katów.

Chwalą się dzisiaj ludzie oświatą przed świa-
[tem,
Choć prawie każdy dla nas jak był tak jest
[katem,
Dręczone tak obecnie jak niegdyś przed laty
Choć tylko konie, twierdzim, że nie masz
[oświaty.

O losie nielitosny! żal się naszej doli!
Wyrwij nas z ręki ludzkiej, połóż kres
[niewoli,
Pomścij się krzywdy naszej i stań nam
[w obronie,
A niegodnych woźniców poprzemieniaj
[w konie.

Dorożkarski koń.

Spisał **JÓZEF DROZDOWSKI.**

Z dnia na dzień.

Kolonie gawronów na plantach.

Jeden z przyjaciół naszych pisze nam z miasta:

Ile sobie przypominam, amatorowie śpiewających ptasząt czynili przed laty starania, aby celem ożywienia spacerów krakowskich, ściągnąć gawronów-śpiewaków na planty. Sprowadzano nawet sztuczne gniazda i umieszczano je na drzewach. Wszelkie jednak powstałe w tym kierunku zachody pozostały bez skutku, a to z przyczyny braku wody, której ptaki w pobliżu nie miały, i w tych warunkach osiedlić się, ani mnożyć na plantach nie mogły.

Minęło lat kilka, i o dziwo! — bez żadnych ludzkich wysiłków mamy już obecnie to, czegośmy sobie życzyli, tylko w nieco odmiennem wydaniu. Jest więc ożywienie, ruch, wrzawa, a ponadto i karty wizytowe, gęsto zrzucane z góry na ławki plantacyjne przez skrzydlatych gości. W kilku bowiem punktach plant potworzyła sobie ta żałobna i krzykliwa rzesza gawronów kolonie, w których zawzięcie buduje gniazda i wychowuje swe potomstwo przy ogłuszającym krzyku, rozpoczynającym się z brzaskiem dnia i trwającym do zmierzchu. Jedna z takich kolonij umieściła się w okolniku, otoczonym wysokiemi drzewami na plantach obok wylotu ulicy św. Anny — a że mieszkam na Podwalu, mam więc wątpliwą przyjemność słuchania jej bezpłatnych koncertów, a także mogę podziwiać skrzętność tej ptasiej czeredy, która do budowy swych gniazd obrywa dzióbkami drobne gałązki modrzewi i szpeci te drzewa.

Nie wchodzę głębiej w użyteczność, czy szkodliwość tych ptaków — wiem wszakże z doświadczenia, że jak z jednej dodatniej strony tępią one na roli szkodliwe robactwo i myszy, tak znów z drugiej, ujemnej, tępią również wczesne zasiewy owsa i jęczmienia, na które spadają chmurami — a w plantacyach kukurydzy, zwanej końskim zębem, takie robią szkody, że znaczna część spodziewanego plonu przepada. Ponadto pierwsze pomioty zajęcze bez ochrony roślinności, stają się często ich łupem, nie mówiąc już o niszczeniu kuropatwich jaj i innego pożytecznego ptactwa.

Pozostawiając kwestyę do osądzenia, która z tych stron na korzyść lub stratę gawronów przemawia, pozwalam sobie nadmienić, że w każdym razie chodowla takiego inwentarza na plantach jest zbyteczną — wypadłoby zatem (do kogo to należy) niszczyć takie gniazda, za co lokatorowie przyległych domów byliby bardzo wdzięczni. *Z. J.*

* * *

Redakcya jest w niemałym kłopocie — podobnie jak szanowny korespondent — jak rozstrzygnąć tę zawikłaną kwestyę gawronią. Koncerty gawronie nie są wprawdzie tak miłe, jak czyżów, makolągwi, zięb, gilów, szczygłów i innych artystów skrzydlatych, atoli ich pożytek jest również niezaprzeczony. Szkoda jednak wypędzać to sympatyczne bądź co bądź ptactwo z plant krakowskich. Rozumna konserwacya powinna może uchronić tę przywiązaną do Krakowa czeredę gawronią od banicyi. Zresztą zostawiamy tę trudną kwestyę najkompetentniejszemu czynnikowi t. j. Towarzystwu opieki nad zwierzętami. Może ono rozwiąże ją zadowalniająco i dla gawronofilów i dla gawronofobów. W Redakcyi naszej bowiem zdania są podzielone.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Palmową Izydora bisk.; pojutrze w poniedziałek Wincentego i Emilii.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 19; zachód przypada o godz. 6 minut 2; długość dnia godzin 12 minut 58.

Kraków, dnia 3 kwietnia.

Z wilii rocznicy zgonu Słowackiego. »Słoneczny, roztęczony duch wielkiego poety wstąpił w miliony dusz polskich, niecąc miłość do ziemi ojczystej i głosząc wiarę w moc czynu — a miliony dusz tych czerpie nieustannie pełnymi dłońmi z niewyczerpanej krynicy natchnienia twórcy Króla-Ducha«...

W ten sposób mniej więcej zaprojektowałbym wstęp do napisania nowej odezwy, wzywającej do uczczenia wielkiego poety w roku podwójnego jubileuszu: urodzenia i zgonu — a któraby wygotował może jeszcze jaki nowy komitet jubileuszowy — obok trzech istniejących w mieście. Wówczas może »pietyzm« dla Słowackiego nie poniósłby uszczerbku — a w każdym razie praca komitetów byłaby rozdzielona bez niepotrzebnego »rozpraszania sił«. I tak jedniby sprowadzali Słowackiego, drudzy urządzaliby obchód rocznicy urodzin, inni czciliby rocznicę śmierci — a ów czwarty znów, projektowany komitet, miałby czas i »ludzi« na urządzanie wilii wspomnianych uroczystości, dając to zapewnienie, że place, czy przybytki, w których mają być złożone »dowody« pietyzmu, nie będą świeciły tak przerażającymi pustkami, jak to miało miejsce wczoraj w teatrze.

I jeśliby ożył duch Słowackiego w poszukiwaniu za owymi »milionami« dusz, które po dziś dzień »czerpią z krynicy Króla-Ducha« — i wstąpił wczoraj w podwoje naszej świątyni sztuki narodowej — zaiste wolałby może spocząć »nad Ikwą w Krzemieńcu pod czereśniami« — niż w polskich »Atenach«...

* * *

Dyrekcya teatru miejskiego, pragnąc dać możność szerokim kołom uczczenia wilii 60 rocznicy zgonu J. Słowackiego, wystawiła »Złotą czaszkę«, przydając do tego, znaną dotąd tylko ze słowa drukowanego, »Śmierć Ofelii« Wyspiańskiego. Niestety poza nieliczną garstką tych, którzy jeszcze wcale nie byli na »Złotej czaszce«, oraz nieodzownych sprawozdawców teatralnych, ze względu na »nowość« komentarza hamletowskiego — nie było literalnie nikogo. A jednak wieczór wczorajszy poza intencyą samą — winien był chyba zbudzić zainteresowanie, choćby ze względu na sceniczny monolog, pióra Wyspiańskiego, w wykonaniu p. Ireny Solskiej.

P. Solska miała zadanie niezwykle ciężkie, jakie z natury rzeczy musi przedstawiać scenizacya monologu wśród pełnych wymogów i akcesoryów teatralnych. Z sytuacyi tej wyszła jednak zwycięsko, dając kreacyę artystycznie skończoną. Liryczny tragizm obłąkanej Ofelii w przedśmiertnej godzinie cieniowała znakomita artystka nasza z prawdziwem poczuciem estetyki i dystynkcyi literackiej — unikając zarazem jaskrawego realizmu w ciągłych nuansach obłędu i rzeczywistości.

Łagodny do pewnego stopnia charakter dramatu wymagał jednak pełnego uczucia i silnego nastroju — a jeśli artystka próbę przebyła wzorowo — należy przypisać to jej indywidualności. I nie wyobrażamy sobie, by mógł kto inny jak p. Solska, kreacyę tę odtworzyć.

Scena dekoracyjna nie przedstawiała nic do życzenia. Zastosowanie systemu draperyjnego w podobnych razach jest najszczęśliwszem rozwiązaniem. Tło odpowiadało opisowi szekspirowskiemu: »Owdzie nad potokiem stoi — Pochyła wierzba, której siwe liście, — W lustrze się czystej przeglądają wody«... *md.*

Prezydent miasta Dr Juliusz Leo wyjechał dziś w południe wraz z wiceprezydentem Drem Henrykiem Szarskim do Lwowa na posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej.

Scena ludowa w przededniu inauguracyi. Teatr ludowy zamknął swe podwoje dla publiczności, aż do Świąt Wielkanocnych z powodu adaptacyi, jakie nowa dyrekcya urządziła! — Dniem i nocą pracują gorączkowo nad przyozdobieniem sali i sceny, również będą dla publiczności porobione pewne udogodnienia, oświetlenie elektryczne będzie wzmocnione. Dekoracye nowe wykonują: jeden z tutejszych art.-malarzy i atelier Burhardta w Wiedniu. Personal artystyczny uzupełniony nowemi siłami rozpoczął już próby. — Praca postępuje raźno pod osobistem kierownictwem nowego dyr. E. Rygiera, tak, że przedstawienie inauguracyjne odbędzie się w pierwsze święto Wielkiejnocy, dnia 11 bm.

Wystawa „Sztuki“ w Krakowie uzupełnioną została obecnie nowymi dziełami, które zgłoszone poprzednio, w tych dniach dopiero nadeszły. Mianowicie umieszczone zostały obrazy ś. p. St. Wyspiańskiego „Portret własny,“ J. Mehoffera „Rozmarzona królewna,“ własność wiedeńskiej Moderne Galerie, Olgi Boznańskiej portret p. H. A. Markowicza „Przy kominku.“

Z konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie. W niedzielę dnia 4 kwietnia b. r. odbędzie się w sali Starego Teatru II. Wieczór muzyczny uczniów koserwatoryum pod artystycz. kierunkiem dyr. Dra Wład. Żeleńskiego.

Początek o godz. wpół do 8 wieczorem. — Bilety po 1 koronie za krzesło na sali, a po 60 hal. na galeryi wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

Czytelnia dla kobiet przyjmowała we czwartek dnia 1 kwietnia br. w swoim lokalu p. Stefanię Laudynową z Moskwy, autorkę „Kwestyi polskiej“, publicystkę i gorącą patryotkę, która w szeregu t. zw. „Listów politycznych“, ogłoszonych w czasie wojny wschodniej, w wolnościowym organie „Ruś“, piórem pełnem zapału przekonywującego i dojrzałości politycznej usiłowała przemówić do sumienia pewnej części społeczeństwa rosyjskiego, żądając pełni praw autonomicznych dla podległych caratowi Polaków, dowodząc, iż załatwienie tylko w ten sposób kwestyi polskiej, jest pierwszym z warunków dla rozwoju młodej, wyzwalającej się Rosyi.

Po pogadance na ten temat, która żywą dyskusyę wywołała między zebranymi, odczytała p. Laudynowa zredagowany przez siebie list otwarty do hr. Leona Tołstoja w sprawie ziemi Chełmskiej, jako protest duszy polskiej, odezwę do uczucia sprawiedliwości wielkiego wieszcza-chrześcijanina.

Tramwaj do parku Dr Jordana. Onegdaj na nowo — po zimowej przerwie — podjęto ruch tramwajowy do parku Dr Jordana. Wozy tam kursujące opatrzono dla ułatwienia oryentowania się publiczności napisami na zielonych tabliczkach, wieczorem zaś światła elektryczne opatrzone będą liczbą „4.“

Dorożki automobilowe, na razie dwie, ukażą się w tych dniach już na ulicach Krakowa. Dorożki te otrzymały stanowisko na rogu ul. Karmelickiej i Dunajewskiego obok kawiarni Bizanca.

Ankieta dorożkarska, jaka odbyła się wczoraj w południe w Magistracie przy udziale reprezentantów Rady miasta, Magistratu i Dyrekcyi policyi, ustanowiła taksę do niektórych miejscowości położonych poza obrębem Wielkiego Krakowa. — Obecnie odbędą się rokowania z dorożkarzami w tej sprawie.

Również wieczorem odbyło się zgromadzenie dorożkarzy, w którem wzięli udział posłowie Dr Petelenz, Zieleniewski, Dr Sikorski, wiceprezydent Szarski i inni, w sprawie unormowania taksy dorożkarskiej do różnych miejscowości poza obrębem Wielkiego Krakowa, nie osiągnięto jednak definitywnego celu, wobec zasadniczego stanowiska dorożkarzy, przez usta różnych mowców sprzeciwiających się tej zmianie, jako dla nich niekorzystnej i motywujących swą oporność złym stanem dróg i koni.

Uchwalone rezolucye mają o tyle na razie znaczenie, że będą dyrektywą dla delegatów dorożkarskich w dalszych obradach. Obecni posłowie obiecali żądania dorożkarzy rozpatrzeć i poprzeć.

W sprawie ubezpieczeń pensyjnych. Magistrat m. Krakowa zwraca uwagę interesowanych na przykre skutki, jakie pociąga za sobą dla pracodawców niezgłoszenie do ubezpieczenia pensyjnego swych funkcyonaryuszy. Pracodawca bowiem jest uprawniony przypadającą na funkcyonaryusza kwotę premii odciągnąć mu tylko w ciągu 3 miesięcy po płynności płacy, zaniedbanie zaś zgłoszenia karane będzie grzywną porządkową aż do 200 kor. lub aresztem do 20 dni. Wkońcu magistrat poleca, aby pracodawcy w razach wątpliwych co do obowiązku ubezpieczenia, ubezpieczenie zgłaszali, aby dać zakładowi pensyjnemu możność ocenienia, czy dana osoba podlega obowiązkowi ubezpieczenia, czy nie.

Wyjaśnienie. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie celem wyjaśnienia:

„Odnośnie do onegdajszego komunikatu Towarzystwa Prawnej Ochrony podatników w Krakowie o ustąpieniu mojem z tegoż Tow., który to komunikat ze względu na swą niejasną stylizacyę mógłby może nasunąć jakieś niekorzystne o mnie mniemanie, zawiadamiam członków Towarzystwa oraz szan. publiczność, iż z wspomnianego Towarzystwa ustąpiłem sam dobrowolnie, nie mogąc pogodzić się z zapatrywaniami członków Zarządu Tow. i że obecnie wstąpiłem w charakterze kandydata adwokatury do kancelaryi Dra Mikołaja Gryzieckiego w Krakowie. *Władysław Ekiert.*

Wsparcie dla ociemniałych. Celem nadania jednorazowego wsparcia w kwocie 124 koron z fundacyi dla ślepych śp. Józefa Keśvitzkiego, rozpisuje Magistrat konkurs z terminem do 21 bm. O wsparcie to, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci śp. fundatora, t. j. 17 maja, ubiegać się mogą tylko osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i istotnie jej potrzebujące.

Osoby, posiadające wymagane kwalifikacye, mają wnieść prośby o powyższe wsparcie do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta m. Krakowa lub zgłosić się w godzinach urzędowych do zapisu na to wsparcie z potrzebnymi dokumentami w miejskiem Biurze ubogich.

Z Eleuteryi. W niedzielę, dnia 4 bm. wygłosi odczyt p. K. Radwanek p. t. „O wpływie alkoholu na stosunki gminne“ w lokalu własnym, ul. Zwierzyniecka l. 9, parter. Początek o godzinie 7 wieczór, poczem zabawa abstynencka.

Z powodu odpustu w Kalwaryi Zebrzydowskiej w dniu 9 kwietnia 1909 zamierza Dyrekcya kolei w Krakowie zaprowadzić tego dnia z Kalwaryi następujące nadzwyczajne pociągi osobowe, a mianowicie:

I pociąg o godz. 1 m. 25 popoł., przeznaczony dla pątników z Królestwa polskiego, mający połączenie w Tarnowie do pociągu osobowego popołudniu odchodzącego do Szczucina. II. pociąg o g. 2 m. 20 popoł. do Krakowa. III. pociąg o g. 3 m. 7 popoł. do Krakowa. IV. pociąg o g. 4 m. 15 popoł. do Krakowa. V. pociąg o g. 4 m. 30 popoł. do Zwardonia. VI. pociąg o g. 5 m. 20 popoł. do Zwardonia. VII. pociąg o g. 6 m. 20 popoł. do Nowego Sącza. VIII. pociąg o godzinie 9-ej wieczór do Krakowa.

Równocześnie zarządzi się, by kasy osobowe w Kalwaryi sprzedawały bilety do wszystkich pociągów przez cały dzień.

Przejechania. W ulicy Basztowej, w czasie pochodu młodzieży gimnazyalnej, około godz. 11 przedpołudniem, 11-letni Stanisław Rupalski zagapił się na muzykę, przyczem nie zauważył nadjeżdżającego wozu włościańskiego. Konie przestraszone muzyką wpadły na chłopca, a choć wstrzymane, poczęły go tratować. Gdy chłopca wydobyto z pod kopyt końskich, stracił przytomność. Pogotowie ratunkowe skonstatowawszy u niego dwie głębokie rany na czole, sięgające do kości i ranę na czaszce, przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

W ul. Dunajewskiego najechał dziś w południe automobil hr. Osiecimskiego na dwóch żołnierzy rezerwowych 13 p. p. Jerzego Kałużę i Feliksa Olszewskiego, przyczem pierwszy odniósł ranę na głowie i stłuczenie obu kolan.

Z sali sądowej. W sprawie karnej przeciw Szymonowi Grüngrassowi i Dawidowi Richterowi, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, przesłuchano wczoraj szereg świadków, mających stwierdzić winę oskarżonych. Następnie po odczytaniu szeregu aktów, odnoszących się do sprawy, zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe, poczem po przemówieniu prokuratora Cięglewicza, zabrał głos Dr Lewicki, obrońca oskarżonych i w dłuższej, jak zawsze przekonywującej i ze swadą wygłoszej mowie, zbił zarzuty prokuratora, wykazując słabe strony aktu oskarżenia.

Po obronie zastępcy strony poszkodowanej Dr Grünzweiga, replikach i resumé przewodniczącego, sędziowie przysięgli odpowiedzieli na dwa postawione im pytania w kierunku zbrodni oszustwa co do Grüngrassa 12 głosami nie, co do Richtera 9 głosami nie, wobec czego obu oskarżonych uwolniono od winy.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem przytrzymała policya na gorącym uczynku wyrobnika bez zajęcia Aleksandra Baranowskiego, za kradzież mięsa z worków masarskich.

Żołnierz policyjny, pełniący służbę przy ul. Kolejowej, zatrzymał dzisiejszej nocy robotnika Jana Kuspalę, idącego z większym tobołem. Przy rewizyi znaleziono w pakunku znaczniejszą ilość tytoniu i cygar, oraz części garderoby. Kuspala zeznał, że ukradł inkryminowane rzeczy ze stojącego bez nadzoru wozu przy Rynku kleparskim.

Listy gończe rozpisano za Mechelem Roznerem z Kut, zbiegłym w niewiadomym kierunku po popełnieniu licznych oszustw na kwotę 20.000 koron.

Na żądanie dyrekcyi kolei aresztowano wczoraj na dworcu kolejowym Michała Ramżę i Antoniego Gorybysia, przesuwaczy wagonów, którzy zdaje się ze względu na nadchodzące Święta, utoczyli sobie sporą ilość spirytusu, przeznaczonego do transportu.

Z Kraju.

Ludowcy przeciw ubezpieczeniu. W »Przyjacielu Ludu« agituje p. Stapiński zaciekle przeciw ubezpieczeniu socyalnemu. W ostatnim numerze wyraża już nadzieję, że przejdzie w parlamencie wniosek, odrzucający przedłożenie rządowe a wzywający rząd do wypracowania innej ustawy — sprawiedliwej dla ludu. P. Stapiński pisze, że »obronę ludu przed zamachem socyalistyczno-rządowym uważa za najważniejszą sprawę i jej poświęca czas i zabiegi«. — Atoli sam p. Stapiński już zmienił swe zapatrywanie w porównaniu z dawniejszymi poglądami w tej sprawie. Wszakże, przed kilku miesiącami wołał wszędzie, że chłopu ubezpieczenia nie potrzeba, że ubezpieczenie — to nowe podatki i nic więcej. Obecnie pisze zaś: Ludowcy chcą ubezpieczenia na starość, ale nie takiego, jakie rząd przedkłada. Takie ubezpieczenie byłoby ruiną chłopstwa a nie zabezpieczeniem«.

Na to ostatnie stanowisko p. Stapińskiego zgodzi się chyba każdy. Projekt rządowy daleki jest od ideału i zawiera szereg krzywd dla samodzielnej ludności włościańskiej i rękodzielniczej. Należy go więc zmienić. Ale agitacya bezwzględna i przedstawianie projektu jako wyłącznie ciężaru, ruiny, podatków i t. p. wpaja w lud wiejski niechęć do samej idei ubezpieczenia socyalnego. Jestto więc robota wręcz szkodliwą.

Oszukańcze żydowskie praktyki. Z Tarnopola piszą nam:

Sensacyą ostatnich dni jest wykrycie znacznego oszustwa kolejowego, którego dopuścił się niejaki Rosenzweig, właściciel sklepu przyborów szewskich. Rosenzweig wysłał niedawno do Lwowa paczkę pod adresem fałszywym nieistniejącego adresata, a gdy paczka powróciła do magazynu kolejowego, przybył po nią Rosenzweig, a korzystając ze znacznego ruchu, jaki zawsze panuje w wielkich magazynach tutejszego dworca towarowego, skradł paczkę i zgłosił się nazajutrz po raz wtóry na dworcu, ale tym razem w charakterze upominającego się o sumę 1500 koron! Taką to bowiem wartość zaginiona paczka przedstawiać miała. Rozpoczęto poszukiwania za paczką, której naturalnie nie można było znaleźć, gdyż dawno już przez Rosenzweiga została uniesioną. Zjechał też i komisarz dyrekcyi lwowskiej, począł pertraktować z Rosenzweigiem a nawet ofiarował mu kwotę 700 koron, której jednak Rosenzweig nie przyjął, żądając koniecznie sumy 1500 koron, poprzednio deklarowanej. Sprawa weszła w stadyum sądowego traktowania, a pomysłowy Rosenzweig, widząc zapewne, że bez wielkich zabiegów można przyjść do wcale pokaźnej sumki, niebawem wysłał drugą paczkę, również do nieistniejącego adresata w Trembowli. Paczka wróciła znowu do magazynu i znowu została przez Rosenzweiga usuniętą. Gdy Rosenzweig znów się zgłosił z przedstawieniem sprawy, rozpoczęto energiczne śledztwo i cała sprawa została wyjaśnioną. Rosenzweig został aresztowany a sprawa przyjdzie pod obrady najbliższej kadencyi sądów przysięgłych.

Studenci ruscy bandytami. Z bandy rabusiów, która przez jakiś czas była postrachem kołomyjskiego powiatu, o czem niedawno pisaliśmy, znajdują się obecnie w więzieniu śledczem: 1. Bukojemski lat 19, syn dzierżawcy z Cucyłowa, b. uczeń V. klasy gimnazyum ukraińskiego, w ostatnich czasach uczeń prywatny, 2. Paweł Drozdowski, lat 17, syn burmistrza z Borszczowa, uczeń VI. klasy ukraińskiego gimnazyum, 3. Włodzimierz Chomik, lat 23, syn kierownika szkoły ludowej imienia Szewczenki, były żołnierz, bez zajęcia, 4. Stefan Wieliczko, lat 20, syn aptekarskiego laboranta, uczeń prywatnego seminaryum nauczycielskiego w Kołomyi, 5. Aleksander Chomik, nauczyciel szkoły ludowej w Traczu koło Debesławic i 6. Stefania Iwanczuk seminarzystka.

Kat we Lwowie. Dzisiaj będzie stracony znany „przywódca“ bandy rabusiów i morderców Piotr Czabak, który wraz z Teodorem Tyszkiem, Stefanem Gałuszką i Maryą Czabakową dokonali szeregu morderstw i rabunków w okolicach Sądowej Wiszni. We wrześniu odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw krwawej tej bandzie przed trybunałem przysięgłych we Lwowie, która zakończyła się wyrokiem śmierci na Czabaka i Tyszka. Gałuszkę skazano wówczas na 6, Czabakową zaś na 5 lat ciężkiego więzienia. Czabak przez cały czas rozprawy udawał waryata, czego po wyroku zaniechał. Wyrok odesłano do najwyższego trybunału we Wiedniu, wczoraj w nocy zaś nadszedł do lwowskiego sądu karnego telegram z zawiadomieniem, że najwyższy trybunał nie uwzględnił ułaskawienia dla Czabaka, wobec czego ma być wykonany na nim wyrok śmierci. Tyszkowi zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Wczoraj rano zawiadomiono o tem Czabaka, który usłyszawszy to, zbladł jak ściana i prosił o odroczenie wyroku śmierci na 6 dni, gdyż chciałby pożegnać się z żoną. Prośba ta nie może być uwzględniona, wobec czego na podwórzu sądu karnego przy ul. Batorego zaczęto wczoraj stawiać szubienicę.

Czabaka, jako skazańca umieszczono wczoraj w południe osobno, w jednej z dolnych kaźni i zdjęto z niego kajdany. Drzwi od kaźni zostały otwarte, a na straży ustawiono dwu żołnierzy z najeżonymi na karabiny bagnetami. Na stole w kaźni pomiędzy dwu płonącemi świecami stoi krzyż. Popołudniu kapelan więzienny udzielił skazańcowi Sakramentów i przygotowywał go na śmierć. — Egzekucyi dokona przybyły z Wiednia kat Lang z dwoma pomocnikami.

Dla kogo istnieją galicyjskie „urzędy“? (Kor. wł.). Dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie zapytują mieszkańcy Radłowa i okolicy o podanie przyczyny zagniewania się na nich, że zamiast jako dawniej o 6·50, zarządziła od 1 marca przyjazd rannej poczty do Radłowa dopiero o 7·35 z rana. Do zmiany tej nie zmuszał dyrekcyę pocztową ani rozkład jazdy kolejowej, ani też stosunki służbowe przekartowawczego urzędu w Bogumiłowicach. Zagniewała się ona widocznie na Radłów i zarządziła zmianę przyjazdu rannej poczty, aby listonosz zamiast już około godziny. 8, dopiero około trzy kwadranse na 9 zrana listy roznosić mógł, i dlatego, aby urząd pocztowy zamiast jak dawniej i wszędzie o 8 zrana, dopiero po wpół do 9 zrana otwartym być mógł, gdyż o, wiele wiemy, pomimo największego pośpiechu do rozkartowania tak licznego nadchodzącego do Radłowa materyału listowego, przekazów, paczek etc. — poczmistrz wraz z przydzielonym oficyantem około godziny czasu na to potrzebują.

Jak dyrekcya pocztowa interesy publiczności lekceważy, dowodzi fakt, że na dwie prośby wysłane na jej ręce zaraz z początkiem marca br. o zmianę przyjazdu jak pierwotnie, t. j. o 6·50 zrana, nie raczyła nawet odpowiedzieć.

Uprzedzamy (nie prosimy) dyrekcyę, że jeżeli po przeczytaniu tych słów do naszych słusznych żądań (co skarb pocztowy zresztą ani halerza więcej nie kosztuje) się nie przychyli — odniesiemy się na tejże samej drodze do ministerstwa handlu w Wiedniu — gdyż zmianę jazdy karyolki do Radłowa z 6·50 na 7·35 rano uważamy za bezpodstawną i nie mającą najmniejszego sensu — a to tem bardziej, że na jak najwcześniejszym odbiorze rannej poczty — bardzo a bardzo nam zależy — gdyż często na otrzymane listy mogliśmy nasze odpowiedzi odjeżdżającej już o 6·30 rano poczty z Radłowa do Bogumiłowic t. j. do południowych pociągów wyekspedyować.

Panowie w Dyrekcyi pocztowej poprawcie się!

Wielka kradzież w pociągach towarowych została we wtorek wykrytą w Tarnopolu i, jak się zdaje, władze wpadły na trop wielu kradzieży, jakie stale bywały popełniane na linii Tarnopol-Stanisławów. Na linii tej od dawnego czasu ginęły z wozów rozmaite przedmioty, a w ostatnich dniach dobrali się jacyś „domowi“ sprawcy do kufrów agenta Mistla z Wiednia i unieśli z nich wiele przyborów szkolnych, rączek, ołówków, piór i t. p. Agent przyjechał do Tarnopola, a gdy mu przyniesiono kufry do hotelu Puntscherta, zobaczył ku swemu przerażeniu, że kufry zostały w drodze otwarte, a przedmioty w nich się znajdujące skradzione. Kiedy tak oglądał straty, zobaczył w jednej przegródce kufra awizo kolejowe, adresowane do sekcyi technicznej w Tarnopolu, a nadane na stacyi kolejowej w Podwysokiem. Z aktem tym udał się Mistel do urzędu ruchu i tu spisano z nim protokół, poczem po przeprowadzonem śledztwie pokazało się, że awizo owe otrzymał na tej stacyi konduktor Dymitr Wojtowicz, z poleceniem oddania go sekcyi tarnopolskiej. Komisaryat policyjny przeprowadził też zaraz rewizyę w domu tego konduktora, a rewizya ta okazała w mieszkaniu Wojtowicza cały skład rozmaitych przedmiotów. Aresztowania konduktora dokonano w chwili, gdy powrócił z Chodorowa. Wojtowicz przyznał się, że rzeczywiście otrzymał akt ów celem doręczenia go sekcyi w Tarnopolu, nie umiał jednak podać sposobu, w jaki akt ów dostał się do wnętrza kufra. Zarazem podał, że znalezione u niego rozmaite przedmioty nie pochodzą z kradzieży kolejowej, ale zakupił je na licytacyi we Lwowie.

Wyrodna siostra. W niedaleko od Tarnopola leżącej wsi, Gajach wielkich, zaszedł przed kilku dniami wypadek, który prost budzić musi grozę u każdego. Włościanka Julia Domaracka wysłała brata swego trzynastoletniego, Władysława Wołyńca, po cukier do sklepiku, a gdy chłopak dłużej się za domem zabawił, a nadto cukier nie odpowiadał wadze, wyrodna siostra zaprowadziła brata do pieca i wsadziła jego rękę do ognia tak, że biedak odniósł znaczne poparzenie. Ranę opatrzył mu lekarz miejski Dr Hordyński. Winna zostanie pociągniętą do odpowiedzialności sądowej.

Kalwarya Zebrzydowska. (Kor. wł.) Miasteczko nasze straciło bardzo lubianego i poważanego X. katechetę Antoniego Świętka z powodu przeniesienia go na posadę proboszcza do Jasnej Górki. X. Świętek w swej działalności przez 3 lata, jako katecheta i tutejszy duszpasterz nie szczędził trudów i starań, tylko pracował, aby na każdym kroku pouczać tamtejszych mieszkańców przez urządzanie przedstawień, odczytów, jasełek i t. p. — to też godny ten kapłan zaskarbił sobie w sercach wszystkich, tak wielkich jak i małych, szacunek i niezatarte wspomnienie.

Nagłe przeniesienie go na posadę proboszcza, przejęło smutkiem każdego, bo [illegible] pomiędzy siebie kochanego i jedyne[illegible] kapłana; chcąc przynajmniej w części okazać to, co czują, tak inteligencya, mieszczanie, jak i dzieci szkolne, urządzili mu członkowie tut. Czytelni katol.-mieszczańskiej, jako swojemu członkowi dnia 23 marca wieczorek pożegnalny. Imieniem Czytelni pożegnał go wiceprezes p. Gramatyka, imieniem inteligencyi Dr Banaś, który w nadzwyczaj gorących słowach wykazał mu miłość i szacunek wszystkich stanów, jakie on jeden jedyny kapłan dotychczas w parafii zebrzydowskiej tylko pracą sobie pozyskał, — imieniem szkół pożegnał go dyrektor p. Leśniak, kółka amatorskiego, jako protektora, pożegnał go p. Ryniewicz, Gminy p. Kunze i kolejarzy p. Zalesiński.

Z zaboru rosyjskiego

Proces o pogrom katolików w Lesznie. Wczoraj — po dwudniowych rozprawach — skończył się w Warszawie proces o głośny w swoim czasie pogrom katolików przez mankietników w Lesznie. Jak wiadomo sekciarze napadli wtedy na katolików w miejscowym kościele i wielu z nich, między innymi kilku księży, ciężko poturbowali. Oskarżonych bronił adwokat rosyjski(!) Gilczenko i duchowny maryawicki Żmudzki. Wyrokiem sądu skazano na 4 lata ciężkich robót sekciarzy: Józefa i Franciszka Salamuchów, Jana Rokolewskiego, Kazimierza Szczurowskiego, Antoniego Kowalskiego, Michała Kalka, Pawła Skrońskiego, Marcelego Knoblocha, Franciszka Eliasza i Esiera Ladowskiego.

Sąd okręgowy, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące winę skazanych, postanowił wystosować do cara prośbę o zmianę kary na 1 rok więzienia.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku wszystkich oskarżonych uwięziono do czasu złożenia przez każdego poręczenia w wysokości 300 rubli.

Napad bandycki w Warszawie. Wczoraj w południe, jak donoszą pisma warszawskie, 4 bandytów napadło na jadącego powozem przez ulicę Hrubieszowską intendanta szpitala żydowskiego, Baumrittera i ograbiło go z sumy 5.900 rb., które wiózł na wypłatę [illegible] urzędnikom i służbie. Wywleczony z [illegible] Baumritter usiłował się bronić, lecz z[illegible]ny z rewolweru w udo, uległ przem[illegible] Tymczasem stangret zaciął konie i popędził do kancelaryi naczelnika straży ziemskiej.

Zaalarmowani strażnicy ziemscy wraz z naczelnikiem straży, udali się w pościg za bandytami, z których dwóch wpadło do domu l. 4 przy ul. Hrubieszowskiej. Dwaj bandyci wbiegli do piwnicy, skąd zaczęli strzelać do ścigających ich strażników. Ci odpowiedzieli również strzałami z karabinów i rewolwerów. Po krótkim czasie strażnicy wtargnęli do środka piwnicy i bandytów schwycili. Jeden z nich, Józef Wawszczyk, 20-letni murarz, był raniony. — Otrzymał dwie rany postrzałowe głowy z wy-

padnięciem oka. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego odwiózł rannego bandytę pod konwojem do szpitala w Cytadeli, a drugiego zabrali strażnicy. Przy bandytach znaleziono pieniądze, ale tylko srebro, resztę gotówki zabrali dwaj inni bandyci, którzy uciekli.

Ze świata.

Obawa rozruchów agrarnych w Rumunii. Nadchodzą obecnie wiadomości o nowych rozruchach agrarnych w Rumunii. Jak wiadomo przed dwoma laty rozruchy agrarne w Rumunii przybrały formy krwawego porachunku z żydowskimi lichwiarzami rolnymi, gdy przyprowadzona do rozpaczy ludność włościańska chwyciła się samopocy i zabrała gwałtownie dobra Żydów i rozdzieliła je między siebie. Rząd odpowiedział wysłaniem wojska i polała się krew biednych chłopów rumuńskich. Rozruchy wywołane były niesłychanym wyzyskiem żydowskich obszarników, posiadających olbrzymie dobra ziemskie w Rumunii. Dość powiedzieć, że dwaj bracia Fischer dzierżawią 270.000 ha, płacąc za to 3,340.000 franków. Włościanie zaś rumuńscy za poddzierżawianie tych gruntów płacą im 2 do 4 razy więcej, tak że czysty dochód owej firmy żydowskiej wynosi od 4 do 8 milionów! Inna firma żydowska Isterów posiada »tylko« 30.152 ha ziemi. Włościanie za dzierżawę muszą płacić kolosalne sumy. Rząd patrzy obojętnie na te anormalne stosunki i nie stara im się zaradzić. Nic dziwnego, że w kraju, w którym 750.000 włościan żyje na wydzierżawionej od dwóch firm żydowskich ziemi i zdanych jest na łaskę wyzyskiwaczy, gorycz i oburzenie włościan dochodzi do czynów rozpaczy.

Sven Hedin w Wiedniu. Z Wiednia telegrafują: Sven Hedin wygłosił wczoraj odczyt, na którym obecni byli arcyksiążęta, arcyksiężne, minister prezydent, minister oświaty, dygnitarze cywilni i wojskowi, dyplomaci itd. Minister oświaty wręczył z polecenia cesarza słynnemu podróżnikowi wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Nowy biskup w Linzu. Cesarz zgodził się na zamianowanie profesora teologii i kierownika seminaryum teologicznego Rudolfa Hittmaira biskupem w Linzu. Nowy biskup liczy obecnie 50 lat. Ojciec jego był sędzią powiatowym w Górnej Austryi. Hittmair jest wysoce wykształconym teologiem i redaktorem kwartalnika teologicznego. Poprzednikiem jego był Doppelbauer, który podniósł wysoko organizacye socyalne w dyecezyi.

Zamach na prezydenta. Z Buenos Ayres telegrafują: Solano Regis, który w roku ubiegłym rzucił bombę na prezydenta, został skazany na 20 lat więzienia.

Prasowe biuro informacyjne. Ze Lwowa donoszą nam: Namiestnik czyniąc zadość odczuwanej od dawna potrzebie, zarządził utworzenie w prezydyum namiestnictwa we Lwowie biura informacyjnego, którego zadaniem będzie udzielać prasie na żądanie wyjaśnień w sprawach zajmujących opinię publiczną a wchodzących w zakres działania władzy krajowej. Do tego biura przeznaczył namiestnik sekretarza namiestnictwa Dra Władysława Wróblewskiego i komisarza powiatowego Dra Alfreda Wysockiego. Prasowe biuro infyrmacyjne urzędować będzie w zwykłych godzinach urzędowych w prezydyum namiestnictwa.

Mianowania. Biuro korespondencyjne donosi: Radca sekcyjny w ministerstwie oświaty Dr Jerzy Poraj Madejski został zamianowany radcą ministeryalnym.

„Gazeta Lwowska" donosi: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował askultantami praktykantów sądowych: Bolesława Skwarczyńskiego, Józefa Ordyńskiego, Stanisława Mazurkiewicza, Mikołaja Marynowskiego i Tadeusza Maryana Klocka, oraz kandydatów adwokackich Dra Władysława Molickiego i Izraela Kaltera.

† Ś. p. major Szmula. Dawniejszy poseł bytomski i opolski, śp. Juliusz Szmula, zmarł po dłuższej chorobie w 80 roku życia we wtorek rano we Friedenwalde, w powiecie grotkowskim na Górnym Śląsku. Był to wielki przyjaciel i obrońca ludu polskiego. Z nazwiskiem jego wiążą się pierwsze wyborcze walki o polityczną samodzielność i odrębność ludu na górnym Śląsku. To na zawsze jest zapisanem w historyi odrodzenia Śląska. Cześć pamięci zmarłego! (Bliższe szczegóły z jego życia i działalności podamy w następnym numerze „Głosu").

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Balladyna".

Niedziela o godz. wpół do 3 popołudniu „Kopciuszek" (ceny zniżone do połowy), o godzinie 7 „Balladyna".

Poniedziałek. „Balladyna".

Wtorek. „Balladyna".

Środa. „Kordyan" poemat dram. J. Słowackiego (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny do połowy).

Czwartek, Piątek i Sobota — Teatr zamknięty.

Krajowy Związek przemysłowy.

Onegdaj pod przewodnictwem J. hr. Mycielskiego, jako prezesa Rady nadzorczej odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie członków kraj. Związku przemysłowego. Po zagajeniu prezesa, przedstawił p. W. Szydłowski, dyrektor Związku, sprawozdanie dyrekcyi za r. 1908.

Związek poza pracą ideową ma przedewszystkiem na celu popieranie wogóle tak słabo u nas dla braku materyalnej i intelektualnej siły, rozwiniętego przemysłu drobnego, zajmuje się jednak głównie trzema gałęziami przemysłu domowego, a mianowicie: kuśnierstwem, tkactwem i koszykarstwem. Produkcya za rok ubiegły w cyfrach przedstawia się wcale pokaźnie: Związek kuśnierski białoskórniczy w Tyśmienicy oprócz dostaw do wszystkich dyrekcyj kolejowych w Galicyi i na Bukowinie, zdobył wielką dostawę do Wiednia. Dla samych tylko dyrekcyj kolejowych dostarczono 4521 kożuchów i krytych futer różnej wielkości, oraz 3066 czapek baranich wartości koron 137.320·70, na co zużyto 40.203 skór.

Zachęcony powodzeniem Związek zorganizował w Starym Sączu Towarzystwo, do którego w samym początku przystąpiło dwudziestu kilku kuśnierzy.

Drugą obok kuśnierstwa bardzo poważną, a liczebnie większą nawet gałęzią przemysłu domowego jest tkactwo, które zatrudnia tysiące rodzin. W roku sprawozdawczym doprowadzono do skutku organizacyę jednego z większych, a zarazem najbiedniejszych środowisk tkackich w Komarnie, Chłopach i okolicy.

Związek będzie musiał zaprowadzić stopniowo ulepszone krosna, kierować produkcyą i dostarczyć odpowiednich zamówień. Pracownia i szkoła tkacka w Wilamowicach, z ramienia Wydziału krajowego przez Związek zorganizowana, rozwija się w miarę szczupłych środków prawidłowo i stale.

Oprócz własnej produkcyi popierał Związek także Towarzystwo tkackie w Korczynie i tkalnię mechaniczną w Krośnie. Uwieńczeniem pracy Związku jest zawiązane w r. sprawozdawczym Stowarzyszenie pod firmą: „Zjednoczenie przemysłu tkackiego" przy krajowym Związku przemysłowym. Do Zjednoczenia przystąpiły wszystkie stowarzyszenia i spółki tkackie w Galicyi.

W końcu odnośnie do trzeciej gałęzi domowego przemysłu, to Związek prowadził pracownię koszykarską w Wiedniu, a założył spółkę koszykarską w Gdowie.

Ważnym także działem czynności Związku jest agencya handlowa, której obrót agencyjny wyniósł kor. 209,698.32, w porównaniu więc z rokiem 1907 wzrósł o 25 prc.

Omawiając następnie stan finansowy Bazaru stwierdza mowca, że obrót lwowskiego, wynosił kor. 173,187·78, z zyskiem netto kor. 7,798·06, podczas gdy krakowski przy obrocie kor. 98,794·30 wykazuje niedobór kor. 1438·61. Sprawozdanie powyższe przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei p. Lilien postawił w imieniu komisyi rewizyjnej wniosek o udzielenie dyrekcyi absolutoryum z zamknięcia rachunkowego. Wykazuje ono 194 członków, którzy na zdeklarowaną kwotę 45.300 kor., wpłacili 29.920 kor. 69 gr. Obrót kasowy wyniósł 731.007 kor. 27 gr. przy czystym zysku 13.128 kor. 18 groszy. Wniosek ten uchwalono.

W myśl wniosku Rady nadzorczej z czystego zysku, wynoszącego 13.128 kor. 18 gr. przekazano do funduszu rezewowego 2625 kor. 63 gr., na dywidendę 1440 kor. 25 gr., na zwrot odpisanych udziałów 4280 kor., na tantyemę dla dyrekcyi 4288 kor. 80 gr., na związkowy fundusz przemysłowy 250 kor. — resztę zaś w kwocie 243 kor. 50 gr. przeniesiono na rachunek bieżący 1909 roku.

Przy przeprowadzonym następnie wyborze uzupełniającym czterech członków Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Wanda ks. Czartoryska, Józef Frühling, Ernest Lilien i Łucyan Szpor. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali z łona członków pp.: Stanisław Bal, R. Dzieślewski i J. Ihnatowicz.

Obchód Słowackiego.

Sześćdziesiątą rocznicę zgonu Wielkiego Poety obchodził Kraków dziś w sposób uroczysty. O godzinie wpół do 11 przedpołudniem wypełniła się olbrzymia świątynia Maryacka publicznością oraz młodzieżą szkolną żeńską i męską, nadto zaś przybyli reprezentanci Stowarzyszeń i wreszcie prezydent miasta Dr Leo z gronem radców miejskich oraz dyrektor Magistratu p. Gredyński. Nabożeństwo uroczyste przed ołtarzem głównym odprawił X. Dr Korzenkiewicz, a w czasie tegoż śpiewał Chór akademicki pod batutą p. Bol. Wallek-Walewskiego. Po nabożeństwie wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe X. gwardyan Janicki.

Następnie po godzinie 12 uformował się w Rynku głównym wzdłuż Linii A-B i C-D pochód. Na czele postępowała w szeregach młodzież gimnazyalna ze sztandarami, za nią młodzież szkół innych, przeważnie żeńskich, a wreszcie młodzież akademicka z wspaniałym wieńcem i tłumy publiczności. Pochód kilkutysięczny przeszedłszy Rynek, skierował się w ul. św. Anny, gdzie wstąpił do kościoła akademickiego św. Anny. Tu złożono wieniec na pamiątkowej tablicy Słowackiego, mieszczącej się na ścianie lewej nawy — poczem pochód rozwiązano.

* * *

Popołudniu o godzinie 3 w sali Rady miasta odbył się wiec przy udziale reprezentantów wszystkich stowarzyszeń i instytucyi naukowych. I tak świat naukowy artystyczny reprezentowali pp. prof. Uniw. Dr. Dębiński Dr. Jachimecki, Jasieński, Tondos, prof. Akad. Szt. pięk. Wyczółkowski, Dr. Kunzek, art. teatru miejsk. Sosnowski i w. i.; delegaci Rady miasta Lwowa pp. Majerski i Laskownicki, wiceprezydent m. Krakowa Sare, radcy miejscy Dębicki, Doboszyński, Turski (także jako delegat „Sokoła" krakowskiego) i posłowie do rady państwa dr. Petelenz, Daszyński, burmistrz m. Podgórza poseł Marjewski z gronem radnych, poseł Bojko, del. krak. Tow. technicznego inż. Rolle, Dr. Rydel, X. Żak, Dr. Lubecki, M. Siedlecka, delegat „Ogniska naucz." Robak, liczni profesorowie szkół średnich krakowskich i prowincyonalnych, delegaci polskich słuchaczów akademii górniczej w Loeben, delegaci wszystkich stowarzyszeń akad. krakowskich. Wreszcie zjawili się na wiecu goście z Warszawy pp. Bukowiński red. »Sfinksa« Kramsztyk del. Tow. kultury polskiej i Hofman del. Tow. krajoznawczego, — galeryę wypełniła szczelnie publiczność.

Wiec zagaił r. m. inż. Turski. Sekretarzowali: pos. Tertil i prezes akad. kom. sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju dr. Góra.

Cele i działalność dotychczasową akad. komisyi sprowadzenia zwłok S. do kraju przedstawił sekretarz stow. p. W. Wysocki, poczem na wniosek r. m. Turskiego wybrano przewodniczącym wiecu prorektora Uniw. lwowskiego prof. dra Dębińskiego, zaś wiceprezesami pp. Kramsztyka z Warszawy, posła Bojkę i pos. Petelenza.

Następnie dr. Rydel wygłosił referat w sprawie umieszczenia zwłok Słowackiego i w sprawie dalszych czynności w tym kierunku. Referent przedstawił imieniem komitetu sprowadzenia zwłok S. do kraju następujące rezolucye:

1. Uznając sprowadzenie do kraju i pogrzebanie na ziemi ojczystej zwłok Słowackiego za obowiązek pietyzmu narodowego, dziękujemy młodzieży uniw. za podjęcie tej myśli oraz za dotychczasowe starania i działania w tej mierze i zawiązujemy szerszy komitet, upraszając p. Marszałka krajowego o objęcie naczelnego kierownictwa. Wykonanie polecamy ściślejszemu komitetowi, mającemu się wybrać z naszego grona.

2. Oświadczamy się w zasadzie za złożeniem prochów Jul. Słowackiego w podziemiach Katedry wawelskiej jako w narodowych pamiątek kościele, pragnąc trumnę poety stawić przed oczy całemu narodowi obok szczątek naszych królów i bohaterów. W tej myśli zwracamy się do J. Em. kardynała ks. biskupa krak. i Kapituły katedralnej z prośbą o zezwolenie na pogrzeb Słowackiego.

* * *

Ku czci Słowackiego. W sali hotelu Saskiego odbył się wczoraj ku czci Słowackiego uroczysty wieczór, urządzony staraniem komitetu akademickiego. Po okolicznościowem przemówieniu p. Korolewicza, odegrano fragmenty z dzieł Słowackiego, z „Horsztyńskiego" (akt V), z „Balladyny" (akt I sc. 2), z „Kordyana" (akt III sc. 8) i z „Maryi Stuart" (akt IV sc. 2). Wykonawcami była młodzież akademicka, a udaną i zgrabną reżyseryą zajmował się art. teatru m. p. Stanisławski.

Przypominamy, że dzisiaj staraniem uczniów gimnazyum Sobieskiego odbędzie się również ku czci Słowackiego w salach Starego teatru wieczorek, którego zajmujący program, a mianowicie małoznane fragmenty z pośmiertnych dzieł Słowackiego: z „Krakusa" dwa obrazy (w sali zamkowej i karczmie), „Beniowski" oraz deklamacya „Do autora trzech psalmów" i „Król duch" (Rapsod I część III), a nadto część muzyczna Świerzyńskiego „Elegia", Paderewskiego „Legenda" i Beriota koncert Nr. 7, będą z pewnością zachętą dla szerszej publiki do wzięcia w nim udziału.

Przesilenie w Serbii.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 kwietnia).

Niezadowolenie w Serbii.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« donosi z Belgradu: Między oficerami 7 pułku piechoty panuje silne wzburzenie. Szerzą się **prądy antydynastyczne**. Dziennik »Prawda« atakuje ostro króla Piotra i pisze, że bohaterski wojewoda z czasów powstania Bośni po r. 1870 zdradził obecnie jako król Bośnię i zasługuje na potępienie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" w korespondencyi z Belgradu donosi, że w korpusie oficerskim panuje niezadowolenie z pojednawczej polityki zagranicznej rządu. W tem niezadowoleniu leży poważne źródło międzynarodowych zawikłań.

Wieden. »Fremdenblatt« pisze: Z Zemunia i Belgradu nadchodzą od kilku dni bez przerwy wiadomości, zapowiadające rychłą zmianę tronu w Serbii. Jak na podstawie autentycznych informacyi możemy stwierdzić, wiadomości te pozbawione są pozytywnej podstawy.

Przeniesienie stolicy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki zaznaczają, że zamiar rządu serbskiego przeniesienia stolicy z Belgradu do Niszu jest aktem nieufności do Austro-Węgier.

Książę Jerzy chce pracować?

Berlin. (Tel. wł.) »Berliner Tageblatt« ogłasza wywiad z ks. Jerzym serbskim:

Jerzy oświadczył, że sprawa Kolakowicza nie była właściwą przyczyną jego abdykacyi. Było to tylko ostatnie ogniwo z łańcucha oszczerstw, które opierały się w części na wybrykach księcia, wywołanych żywym temperamentem. Jerzy ma czyste sumienie i jest pewny, że sprawa Kolakowicza się wyjaśni.

»Jestem prawdziwym patryotą serbskim mówił dalej książę i sądzę, że teraz winna Serbia w **spokoju pracować**. Wyjadę na czas pewien uczyć się zagranicę, ale Serbii nie opuszczę. Wrócę by dla niej pracować! Nieprawdą jest, bym pretendował jeszcze do tronu. Serbia ma już dość sporów dynastycznych między Karageorgiewiczami a Obrenowiczami. Ja będę **najbardziej posłusznym poddanym mego brata**, jeżeli go Opatrzność powoła na tron serbski.

Zatarg ks. Jerzego z Pasiczem.

Belgrad. (Tel. wł.). Między byłym następcą tronu ks. Jerzym a ministrem Pasiczem przyszło wczoraj do osobistego zatargu. Książę Jerzy na zapytanie Pasicza, kiedy opuści Serbię, odpowiedział, że **z Serbii nie wyjedzie**. Wie on bowiem, że Pasicz i staroradykali pracują nad usunięciem króla Piotra i następcy tronu ks. Aleksandra i pozbawienia tronu całej dynastyi. On, Jerzy, nie pozwoli jednak na to. W tych dniach uda się do Niszu i tam na stałe osiędzie. Pokazuje się obecnie — mówił książę Jerzy, że jedynym filarem patryotyzmu jest korpus oficerski.

Po tej rozmowie udał się Pasicz do króla i skarżył się, że książę Jerzy jest czynnikiem, który stale czyni trudności polityce zewnętrznej serbskiej.

Czupurny książę.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« przynosi alarmującą wiadomość z Czarnogóry. Książe Mikołaj nie myśli o rozbrojeniu, ale wyraża się do posłów w **tonie wojowniczym** i posuwa dalej zbrojenia. Mimo bezskutecznej interwencyi włoskiej panuje jednak przekonanie, że za parę dni książe czarnogórski zgodzi się na rozbrojenie. Obecnie swą taktyką chce tylko okazać się w oczach narodu serbskiego prawdziwym obrońcą Serbów, gdy Karageorgiewicze skapitulowali przed Austryą.

Opinia półurzędowego organu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólnie zwraca uwagę, że półurzędowy »Fremdenblatt« w dwóch inspirowanych artykułach polemizuje z prasą, zajmującą się polityką zewnętrzną Austro-Węgier. W pierwszym artykule udziela nagany tym dziennikom wiedeńskim, które twierdzą, że dynastya Karageorgiewiczów jest w Serbii podkopana. »Fremdenblatt« twierdzi, że kampania wiedeńskiej prasy przeciw dynastyi serbskiej nie przyczyni się do polepszenia stosunków austro-serbskich.

W drugim artykule »Fremdenblatt« polemizuje z dziennikami londyńskimi, twierdzącymi, że na wypadek gdyby wojska austryackie z zachodnich krajów monarchii zmuszone byłyby udać się do Serbii, przyszłyby tam pułki z Bawaryi i Wirtembergii. Taka ostrożność — pisze »Fremdenblatt« — jest niepotrzebna wobec lojalności obywateli Austryi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 kwietnia.)

Następca Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sekretarz stanu w węg. ministerstwie skarbu Aleksander Popowicz został zamianowany gubernatorem Banku austro-węgierskiego. Nominacya ukaże się po Świętach Wielkanocnych.

Sven Hedin u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 1-szej przyjął cesarz na specyalnej audyencyi, trwającej trzy kwadranse, słynnego podróżnika szwedzkiego Sven Hedina. Cesarz wygląda — według opowiadania Sven Hedina — wybornie i nie zmienił się od ostatniej audyencyi, jaką miał Sven Hedin przed 6 laty. Cesarz był doskonale poinformowany o stosunkach Tybetu i na podstawie map wypytywał podróżnika o szczegóły.

O koncesye dla Węgier.

Wieden. (Tel. wł.) »Reichspost« donosi, że w Wiedniu bawi węgierski minister honwedów i prowadzi rokowania o koncesye wojskowe dla Węgier. »Reichspost« protestuje imieniem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego przeciw wszelkim tego rodzaju ustępstwom na rzecz Węgrów.

Spotkania nie będzie!

Wiedeń. (Tel. wł.). »N. W. Tageblatt« w depeszy, inspirowanej przez rząd francuski z Paryża zapewnia, że spotkanie cesarza Wilhelma z Falliérem jest niemożliwe z powodu złych stosunków miedzy Niemcami a Rosyą.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zaprzeczają możliwości spotkania cesarza Wilhelma z prezydentem francuskim. Charakterystycznem jest, że pogłoski o spotkaniu powstały najpierw w Berlinie. Widocznie prasa i polityka niemiecka chciała wywołać w Petersburgu nieufność przeciw Francyi.

Cesarz Wilhelm.

Berlin. (Tel. wł.) Cesarz Wilhelm zaraz po świętach rozpocznie podróż po morzu Śródziemnem z portu Wenecyi.

Cesarz Wilhelm utrzymuje stosunki jak najserdeczniejsze z ks. Bülowem, a wczoraj był u niego na śniadaniu.

Dymisya Izwolskiego.

Berlin. (Tel. wł.) »Voss. Zgt.« donosi z Petersburga: Car nie odpowiedział jeszcze na prośbę Izwolskiego o dymisyę. Ale dymisya nastąpi już formalnie w dniach najbliższych.

Dzienniki berlińskie zgodnie stwierdzają, że powołanie Czarykowa świadczyłoby o zwycięstwie żywiołów panslawistycznych, antiaustryackich w Rosyi.

Pruski adwokat w Rosyi.

Berlin. Wobec wystąpienia zagranicznej prasy przeciw Rosyi i Niemcom w kwestyi uznania aneksyi, pisze »Post« w artykule wstępnym:

Zgoda Rosyi różniła się od zgody wyrażonej przez oba zaprzyjaźniono z nią mocarstwa: Francyę i Anglię tylko tem, że Rosya była gotową natychmiast (!) dokonać wymiany not w sprawie formalnego uznania aneksyi, podczas gdy tamte mocarstwa oświadczyły, że uczynią to bezpośrednio po kroku w Belgradzie. Wrażenie rosyjskiego i angielskiego postępowania na Serbię było takie same.

A dalej pisze »Post«:

Rosyi zarzucają, że opuściła swoich braci słowiańskich, Niemcom zaś, że zmusiły Rosyę do tego. Wśród słowiańskiej rodziny Rosya jest bezwarunkowo największą i najpotężniejszą, czyż jednak faktycznie obowiązaną (!) jest Rosya całą siłą występować w obronie niesprawiedliwych żądań swych słabszych braci? Fanatycy, którzyby radzi ten obowiązek Rosyi narzucić (!), domagają się tem samem, by polityka wielkiego państwa rosyjskiego stanęła w służbie (!) każdego państewka bałkańskiego i by Rosya wypowiedziała wojnę mocarstwom, z któremi dotąd utrzymywała normalne a nawet przyjazne (!) stosunki — wypowiedziała tylko dlatego, ponieważ chwilowo odpowiada to zachciankom agitatorów (!!).

Ostrzeżenie socyalisty

Londyn. (Tel. wł.) Znany socyalista Robert Bladfort ogłosił w tygodniku »Clarion« sensacyjny artykuł. Twierdzi on, że **Niemcy dążą do wojny z Anglią** i że wojna ta jest nieunikniona. Niebezpieczeństwo niemieckie jest największem, jakie groziło Anglii w ostatnich 100 latach. Dlatego powinna ta ostatnia **powiększyć flotę** i stworzyć **silną armię lądową**. Niemcy bowiem marzą o najeździe na Anglię.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Wczoraj odbyło się w Stambule zgromadzenie około 2000 oficerów, którzy protestowali przeciw systemowi oszczędnościowemu ministerstwa wojny. Postanowiono w sprawie tej wnieść petycyę do Izby.

Stan temperatury.

Berno. Urzędowo donoszą o wylewach z Węgierskiego Hradyszcza, Węgierskiej Ostrawy, Boskowic i Trebitsch. Powódź wyrządziła znaczne szkody. Cała okolica koło Auspitz stoi pod wodą.

Kromieryż. W ostatnich 24 godzinach Morawa gwałtownie wezbrała. Sytuacya krytyczna. Czynne są straż ogniowa i wojsko.

Ołomuniec. O godzinie 3 w nocy wody w Morawie osiągnęły największą wysokość.

Budapeszt. Wczoraj nastąpiło w całym kraju znaczne obniżenie temperatury. Temperatura spadła do zera i poniżej.

Zombork. Spadł tu wielki śnieg.

Stracenie skazańca.

Lwów. (T. wł.) Czabak słynny morderca i włamywacz (patrz kronikę) zawisł dzisiaj na szubienicy. Wczoraj wieczorem pożegnał się z rodziną najbliższą, poczem odbył spowiedź i modlił się długo. Modlił się również i dziś rano i był bardzo rozrzewniony. Prosił wszystkich o przebaczenie.

Dzisiaj o godz. wpół do 7 na dziedzińcu pod szubienicą zebrało się przeszło 100 ludzi. Czabak zjawił się blady, szedł krokiem chwiejnym i wołał: Darujcie mi.

Jestem zbrodniarzem, darujcie mi!! Zobaczywszy szubienicę rozpłakał się. Z pod rusztowania prosił jeszcze wszystkich o przebaczenie.

Egzekucya trwała 1½ minuty. Obecni odwrócili się. Przewodniczący dał znak tracenia, zakrywszy ręką oczy. Egzekucya wywarła wrażenie wstrząsające.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe szybko schnące. do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, sztachet, schodów, okien, drzwi, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.

Farby lakierowe do podłóg
Glazury do podłóg
Masę francuską i woskową
oraz „Parket Rose" do Posadzek i Podłóg — Szczotki

Lakiery, Kremy i Pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych popielatych i czarnych bucików.

Papier, lep i trzaski na muchy. Naftalina Liście paczulowe i kamfora przeciw molom — Tynktura na pluskwy.

PŁASZCZE GUMOWE, PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE, PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA, W NAJWIĘKSZYM WYBORZE, BALONY I PIŁKI GUMOWE. KULE I KRĘGLE.

REIM & SPÓŁKA

Rynek 37. Kraków, Linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych

Kije, Kule, Kręgielki i inne przybory do gry w bilard.

Nowość! BOOMERANG do rzucania.



HAMAKI
dla dorosłych i dzieci

„Diabolo"
najnowsza gra i zabawka.
Huśtawki ogrodowe.

„FOOTBALL"
PIŁKI NOŻNE.
KROKIETY.

Przyrządy gimnastyczne **ogrodowe.**

Lakiery na kapelusze
FARBY do farbowania materyj.
Farby do piór.

Proszek na owady „Zacherlin" i „Andel"a". Proszek perski na wagę. Rozpylacze do proszku. Środki przeciw myszom i szczurom.



LAWN TENNIS
RAKIETY

PIŁKI i wszelkie inne przybory sportowe.
Tektury smołowe do pokrywania dachów

Farby do fasad.
Farby na dachy.

Carbolineum avenarius.
Smołowiec gazowy i drzewny.

Ostrzeżenie! Przed zakupnem, zamówieniem, a w szczególności przed odsprzedawaniem podrobień bezwartościowych surogatów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według prawa karnego §§ 23 i 25, każdy, kto zamawia, zakupuje, a w szczególności kto dalej odsprzedaje preparaty pochodzące nie z mojej fabryki, a więc inne, za moje oryginalne, z zielonym znakiem ochronnym zakonnica t. j. prawnie ochroniony Balsam Thierry'ego, jak również naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści babkowej, i innych moich preparatów, — naraża się na surowe, sądowo karne, bezwzględne dochodzenie i karę do wysokości 4000 koron, ewentualnie karę aresztu do jednego roku i grzywnę do 4000 kor. Również przez kupno lub sprzedaż w sposób natrętny i jarmarczny surogatów noszących inne nazwy, a przez władzę niedozwolonych, które służą tylko do wyzyskiwania publiczności.

Aptekarza A. Thierry'ego
Balsam
znany powszechnie i wszędzie uznany.

Najskuteczniejszy przy złem trawieniu, z jego ubocznemi przypadłościami, jak odbijanie, zgaga, wzdęcie, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar i t. d. Działa uśmierzająco: kurcze, boleści i kaszel, rozpuszczająco flegmę, czyszcząco. — Służy także w wielu przypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i uśmierzając ból. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych lub 6 wielkich flaszek K. 5. — 60 małych lub 30 dużych flaszek K. 18.**
Uważać na wyłączną i jedynie prawnie upoważnioną do sprzedaży zieloną markę ochroną Zakonnicę: **„Ich Dien". Allein echt.** — Naśladownictwo tego znaku, jak również odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych balsamów będzie sądownie ścigane. 206 10—1
Aptekarz Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego
Prawdziwa lecznicza maść babkowa

najskuteczniejszy, domowy środek przy wrzodach, ranach, zranieniach i t. p. wszelkiego rodzaju.
Źródło zamówień: **A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — 2 słoiki K. 3.60. — Thierry'ego balsam żołądkowy znany powszechnie, 12 flaszek K. 5. — Składy we wszystkich prawie aptekach i drogueryach.

BARDZO OZDOBNE
PATENTY RÓŻAŃCOWE

drukowane na arkuszu dwoma kolorami z aprobatą J. Emin. Ks. Kardynała Puzyny wyszły świeżo nakładem

Księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
W KRAKOWIE, UL. ŚW. JANA L. 6. (HOTEL SASKI). □ □ TELEFONU NR. 708.
Cena egzemplarza 20 hal.
12 egz. 2 kor. 50 egz. 6 kor., a 100 egz. tylko 10 koron.

!!Baczność cykliści!!
Dla reklamy, celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi dostarczam:



za kor. 96



nowe rowery Styryjskie
z opłaconą przesyłką do każdej stacyi kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3 l. piśm. gwarancyą. Używane rowery męskie i damskie po kor. 40, 50, 60, i 70. Świeże płaszcze wyrobu „Continental" lub „Reithoffer" po kor. 5, 6 i 7. Węże kor. 3, 3·50, 4 i 5. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych. Reperacye, emaliowanie i niklowanie w własnych warstatach sumiennie i tanio!! Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 20. Sprzedaż na raty wykluczona! 257 0

Maszyny do szycia „Singera"
od kor. 40 począwszy. ! Mechanicy i odsprzedawcy żądajcie ofertę! Skład fabryczny firmy polskiej
A. Weisberg, Wiedeń 2/2
Unt. Donaustr. 23/A.
!! Specyalny katalog darmo !!



ZAŁOŻONY W ROKU 1872.
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI
BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

W Krakowie ul. Kanoniczna l. 18.
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

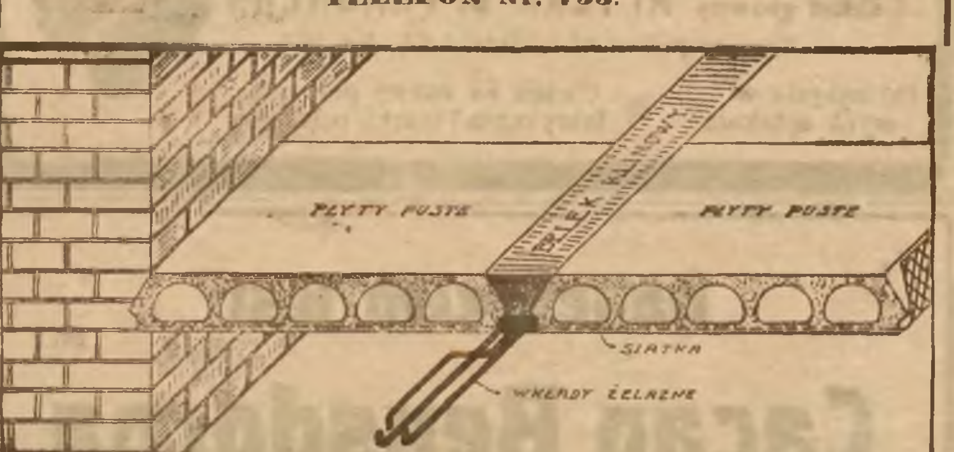
Porter żywiecki
z Arcyksiążęcego browaru, nie mający konkurencyi.
Główny skład: Ludwik Lazar, Kraków, św. Anny 3. 424 0

1780 tuzinów ręczników
z licytacyi konkursowej, z czystego lnu, podwójnie adamaszkowych, w najlepszym, jaki sobie można wyobrazić gatunku, 53 cm. szerokie, 112 cm. długie wysyła się za pobraniem, tuzin po K. **8 90**; dalej
3700 tuz. fartuchów kuchennych
w najlepszym gatunku, 70 cm. szerokie, 70 cm. długie, tuzin K. **3·75**; oraz
6800 tuzinów chusteczek
w najlepszym gatunku i z najpiękniejszym deseniem za tuzin K. **3.50.**
Okazyjny Dom Towarowy
Emanuel Rotholz
WIEDEŃ VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77.
Korespondencya we wszystkich językach.
Zamówienia muszą być najpóźniej we środę w Wiedniu.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.
Kalesony Damskie reformowane
Clotowe, jedwabne i trykotowe.
WIELKI WYBÓR BLUZEK.

STROP ŻELAZNO-BETONOWY
patentu inżyniera KIEFERA
Franciszek Zuliani, Kraków-Zwierzyniec
TELEFON Nr. 753.



Składa się z pustych płyt betonowych o wym. 30×100 cm. wzmocnionych siatką drucianą, złączonych belkami żelazno-betonowemi, niewidocznemi od spodu stropu.

Zalety tego systemu:

1. Wykonalny dla wszelkich rozpiętości bez podciągów,
2. Wielka wytrzymałość przy małej wysokości konstrukcyi,
3. Zupełnie ogniotrwały i nieprzepuszczający głosu,
4. Oszczędność na grubości i wysokości murów oraz rusztowaniu,
5. Najtańszy i najłatwiejszy w wykonaniu nawet w starych budynkach.

Posiadam również na składzie wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe, w bardzo pięknych deseniach zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe, zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki „Holzit", schody terazzowe na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie w zakres wyrobów betonowych wchodzące artykuły.

Katalog, opis wykonania i kosztorysy na żądanie gratis.

Franciszek ZULIANI, Kraków-Zwierzyniec.

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM"
J. Mieszkowski i S-ka
Kraków, ulica Długa 6.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jedynej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA.
Motory ropne **„URSUS"** z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu
Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.
Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi 1341

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami
Jana WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31
Nr. Telefonu 949.
poleca
Na Święta
Szynki, pragskie i domowe w najlepszym gatunku. Wyborne kiełbasy tuchowskie, litewskie i dębowieckie. Pasztety z drobiu i dziczyzny. Galantyny różnego rodzaju. Majonezy i auspiki z ryb, homarów i t. p. 1

Marka ochronna: „Kotwica"
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem"
w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

ZMIANA LOKALU
konces. Zakładu kupna i sprzedaży
Maryi Telesznickiej
w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.
Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena K. 2.—.
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

MEBLE
z pierwszej ręki
Stoły jadalne, Stoliki różnej jakości, Biura, Biurka, Szafki salonowe, Komody. Wszystko z doborowego materyału, dokładnie wykonane i po przystępnych cenach u stolarza w Półwsiu Zwierzynieckiem, ul. Kościuszki l. 33. 459 0

CHLEB DLA SWOICH.
W miejscu kąpielowem jest do wydzierżawienia zaraz dobrze się rentująca piekarnia. Bliższych wiadomości udziela Zarząd Kółka rolniczego w Szczawnicy. 464

Wózek sezonowy na resorach bardzo wygodny na jednego lub parę koni całkiem nowy do sprzedania. Prądnik czerwony l. 104, ostatni dom przy szosie na lewo. 482 3

Koronki tiulowe i niciane do komż, alb i obrusów.
Adamaszki lyońskie jedwabne i wełniane.
Frężle i Kwasty pozłacane szychowe i jedwabne.
Galony złote pozłacane i jedwabne.
Kolumny haftowane do ornatów i kap.
Stuły i Sukienki gotowe i zaczęte.
Komże tiulowe, odpasowane i gotowe
polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek 8. 487 9

KAŻDY JEST ZADOWOLONYM
z naszych wyrobów wabowych, znanych w całym świecie, — odznaczają się bowiem znakomitym gatunkiem.
Zechciejcie zatem zrobić próbę.
6 sztuk, bielonych prześcieradeł bez szwu Ia Ia, wielkości [illegible] cm. Kor. 14·20, wprost z przędzalni
BRACI KREJCAR, DOBRUSCHKA
Nr. 9133 (CZECHY).
Próbki najmodniejszych zefirów, wyrobów lnianych, bielizny stołowej i na pościel i t. d. darmo i opłatnie **Wyprawy ślubne.**

NA ŚWIĘTA!
Fabryka wyrobów masarskich
J. K. KURKIEWICZ
W KRAKOWIE, Grodzka 7.
poleca 498
SZYNKI wędzone od 3 kg. oraz wszelkie inne wędliny pierwszej jakości.
SPECYALNOŚĆ FIRMY: kiełbasy krajane i siekane czysto wieprzowe.

Najlepsza farba do podłóg
FRITZELACK
Wytrzymała! Elegancka! Wydajna! W użyciu najtańsza!
W pismach naukowych, z powodu swych hygienicznych przymiotów z uznaniami wspominana. Na składzie utrzymują w Krakowie: Reim i Spółka, we Lwowie: Alfred Beacock, w Oświęcimiu: Jakób Tobias, w Kołomyi: S. i M. Feldmann, w Tarnowie: Wł. Brach, w Nowym Sączu: S. Lichtmann, w Przemyślu: Ignacy Wohlfeld, Jan Martynowicz, w Żywcu: A. Wanek, A. Paluszkiewicz, w Drohobyczu: H. Kranz, w Czortkowie: Lud. Noss, Mościska: M. Kampf, Krzeszowice: I. Edelmann, Limanowa: Zellner, Śniatyn: M. Auerbach, Stanisławów: H. W. Vogel, w Andrychowie: J. Sawiński, Ign. Unger, w Brodach: Herm. Scharf, w Brzesku: Hofsteter, w Bochni: Jan Michnik, w Chrzanowie: M. Wasserberger, w Dębicy: Bron. Jakliński, w Jarosławiu: E. Metzger, w Mielcu: Fr. Brandmann, St. Świerczyński, w Rzeszowie: S. A. Zgórek, w Stryju: Jud. Finger, w Tarnopolu: H. Skowroński, w Zakopanem: Spółka handlowa, w Żółkwi: Jul. Cukier. 450 10

Żółtka
w najlepszym gatunku
po zagwarantowanej czystości, wolne od boru, do celów spożywczych **poszukuje się celem kupna.** Zgłoszenia pod
K. A. 6343 Rudolf Mosse, Annoncen-Expedition Cöln a Rhein.



Zmiana lokalu.
Skład i pracownia obuwia
WŁ. BOREJKI
przeniesiony został z ul. św. Anny l. 4, na ulicę Dominikańską l. 1.
Dziękując moim odbiorcom za zaufanie, liczę i na dalsze poparcie z ich strony.

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna l 34, Nr. telef. 378, naprzeciw teatru m.

poleca wszelkie w kopletnem wyborze urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7